A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Środa, 12 grudnia Nr 321 (2174)

Nowe zwycięstwo na froncie walki o Plan 6-letni
WIELKI DZIEŃ NOWEJ HUTY
Przed uruchomieniem pierwszego obiektu przemysłowego w największej budowli socjalizmu w Polsce

KRAKÓW (PAP). ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ, W KTÓRYM ZOSTANIE ODDANY DO UŻYTKU PIERWSZY OBIEKT PRZEMYSŁOWY NOWEJ HUTY: WARSZTAT STALOWYCH KONSTRUKCJI.

Zgodnie ze złożonym w lipcu zobowiązaniem, które budowniczowie Nowej Huty ofiarnie realizują, wykończony zostanie przed końcem br. duży obiekt przemysłowy o kubaturze ponad 27 tys. m sześć., w którym rozpocznie się w okresie poprzedzającym uruchomienie produkcji hutniczej produkcja konstrukcji potrzebnych do dalszej budowy kombinatu.

Najlepsze brygady murarskie, między nimi trójkowy zespół wyróżnionego wielokrotnie przodownika pracy Józefa Elżbieciaka, ustanawiając coraz to nowe rekordy produkcji, zakończyły już swoje prace. Dekarze, pod kierownictwem brygadzisty Edwarda Oraczewskiego, zatrudnieni przy pokrywaniu dachu produkowanymi w zakładach prefabrykacji w Nowej Hucie płytami wibro i pianobetonowymi, skrócili o 5 dni przewidziany harmonogramem termin prac. Monterzy instalacji elektrycznej, centralnego ogrzewania i urządzeń klimatyzacyjnych mają już poza sobą około 90 proc. przewidzianej do wykonania pracy.

W obecnej chwili w hali warsztatu trwa montaż suwnic oraz roboty wykończeniowe, jak również prace nad przygotowaniem fundamentów pod nowoczesne maszyny, dostarczone przez ZSRR i polski przemysł obrabiarkowy. Radzieckie wiertarki promieniowe, prase, piły tarczowe oraz kilka szlifierek ustawiono już na stanowiskach.

15 grudnia posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (PAP). Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP wydał w dniu 11 bm. zarządzenie następującej treści:

„Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. odbędzie się w dniu 15 grudnia 1951 r. o godz. 10.

Marszałek Sejmu Ustawodawczego (—) Władysław Kowalski"

Posiedzenia Komisji Sejmowych

WARSZAWA (PAP). Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że w piątek, dnia 14 grudnia br. o godz. 10 rano w salach komisyjnych Domu Poselskiego — przy ul. Wiejskiej nr 4 — odbędą się posiedzenia komisji: 1) gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, 2) obrony narodowej, 3) zdrowia.

Huta „Sosnowiec" przoduje

WARSZAWA (PAP). Tytuł „przodującego zakładu przemysłu hutniczego", sztandar przechodni CRZZ i nagroda w wysokości 75 tys. zł przyznane zostały — uchwałą sekretariatu Centralnej Rady Zw. Zaw. hucie „Sosnowiec". Załoga huty „Sosnowiec" w III kwartale br. pracowała najlepiej spośród wszystkich załóg przemysłu hutniczego i zarówno w walce o produkcję, jak i w pracy związkowej uzyskała duże sukcesy.

O zwycięstwie załogi huty „Sosnowiec" zadecydowała socjalistyczna postawa załogi w walce o pełne wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych.

Plenum Komitetu do spraw nagród Stalinowskich

MOSKWA (PAP). W Moskwie rozpoczęło się kolejne posiedzenie plenum komitetu do spraw nagród Stalinowskich w dziedzinie literatury i sztuki. Na posiedzeniu, które odbyło się 10 bm. pod przewodnictwem Mikołaja Tichonowa wysłuchano informacji o pracach, zgłoszonych do nagród Stalinowskich za rok 1951.

Do komitetu wpłynęło już około 500 zgłoszeń, w tej liczbie ok. 200 utworów literackich — pisarzy i poetów z wszsytkich prawie republik związkowych.

Ruch obrońców pokoju zatacza w Polsce coraz szersze kręgi

WARSZAWA (PAP). W kraju odbywają się obecnie plenarne zebrania Wojewódzkich Komitetów Obrońców Pokoju poświęcone omówieniu bieżących zadań ruchu obrońców pokoju w świetle uchwał wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju.

Ostatnio odbyły się plenarne obrady WKOP we Wrocławiu, Krakowie, Bydgoszczy i Kielcach. Uczestnicy obrad w dyskusji nad sytuacją międzynarodową wskazywali na konieczność dalszego spotęgowania walki o pokój przez szerokie rozpowszechnienie wśród społeczeństwa doniosłego znaczenia ostatnich uchwał Światowej Rady Pokoju. Aktywiści ruchu obrońców pokoju winni w tym celu dotrzeć do wszystkich środowisk społecznych.

W toku obrad rozszerzonego Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetów Obrońców Pokoju we Wrocławiu — obszerne sprawozdanie z obrad wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju złożyła dr Wasilkowska.

Dolnośląscy działacze ruchu obrońców pokoju zdecydowanie wystąpili przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i antypolskim knowaniom podżegaczy wojennych.

Uczestnicy obrad w Krakowie z uznaniem przyjęli wystąpienie działacza związkowego z Nowej Huty Stanisława Płazy, który oświadczył m. in.:

„Los jaki spotkał hitlerowskich najeźdźców — klęska jaką zgotowały im narody Wielkiego Związku Radzieckiego jest przestrogą dla amerykańskich podżegaczy wojennych. Na straży pokoju stoi niezwyciężona potęga Związku Radzieckiego i potężniejące z dnia na dzień szeregi obrońców pokoju na całym świecie".

Odjazd Teatru Leningradzkiego z Polski

WARSZAWA (PAP). W dniu 10 bm. późnym wieczorem opuścił Polskę zespół Leningradzkiego Państwowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. Puszkina. Odjeżdżających artystów żegnali na Dworcu Gdańskim w Warszawie: przewodniczący Zarządu Głównego TPPR — Ochab, przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z przewodniczącym L. Kruczkowskim na czele oraz liczni przedstawiciele świata teatralnego i literackiego stolicy. Na dworcu obecny był charge d'affaires ambasady ZSRR w Warszawie Zaikin oraz przedstawiciel WOKS w Polsce — Safirow.

Wystąpienie przedstawicieli NRD w ONZ

PARYŻ (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia ONZ przemawiali członkowie delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W imieniu rządu NRD wystąpił wicepremier Lothar Bolz, a w imieniu ludności Berlina — nadburmistrz Friedrich Ebert. Stwierdzili oni, że propozycje trzech mocarstw zachodnich w sprawie powołania komisji ONZ dla zbadania warunków wyborów w Niemczech zmierzają w istocie rzeczy do storpedowania możliwości przeprowadzenia tych wyborów. Wobec tego przedstawiciele NRD wypowiedzieli się przeciwko tym propozycjom, sprecyzowali natomiast stanowisko NRD w sprawie przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów w Niemczech, pokojowego zjednoczenia Niemiec i jak najrychlejszego zawarcia traktatu pokojowego. Potępili oni ostro politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i kampanię rewizjonistyczną prowadzoną w Trizonii przy poparciu mocarstw okupacyjnych.

130 milionów kobiet walczy o pokój w szeregach ŚDFK

BERLIN (PAP). Odbywa się tu sesja Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, na której omówiono działalność ŚFDK i jej organizacji krajowych w obronie pokoju.

ŚDFK dzięki swej konsekwentnej i aktywnej walce o pokój, o realizację najżywotniejszych postulatów kobiet, zyskała sobie ogromny szacunek i zaufanie ze strony najszerszych kół kobiecych całego ś.wiata. Świadczy o tym wzrost szeregów ŚDFK, do której obecnie należy 130 milionów kobiet z 67 krajów.

Udział ławników w sądach gwarancją przestrzegania praworządności Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP). Ostatnio odbyły się w całym kraju tzw. okresowe narady robocze ławników sądowych. Narady takie urządzane systematycznie co 3 miesiące są jedną z form szkolenia, jakie Ministerstwo Sprawiedliwości zorganizowało dla ławników rekrutujących się spośród robotników, chłopów pracujących i inteligencji. Zbierają się na nich sędziowie zawodowi oraz ławnicy i wspólnie omawiają najbardziej aktualne zagadnienia z dziedziny orzecznictwa sądowego. W ostatnich naradach uczestniczyło w całym kraju ponad 30 tysięcy łatwników, którzy biorą udział w pracach sądów powszechnych.

Udział przedstawicieli mas pracujących — ławników w wydawaniu orzeczeń sądowych jest jednym z dobitnych wyrazów konsekwentnie przeprowadzanej demokratyzacji aparatu wymiaru sprawiedliwości Polski Ludowej. Przed wojną instytucja ławników w dzisiejszym pojęciu była nieznana. Istniejące przez pewien krótki okres sądy przysięgłych miały ten sam burżuazyjny charakter, jak całe ówczesne sądownictwo. Członkiem rady przysięgłych nie mógł zostać ani robotnik, ani chłop mało i średniorolny. Stanowiska te

(Ciąg dalszy na str. 2)

Utwory Mickiewicza i Orzeszkowej w języku rosyjskim

MOSKWA (PAP). Nakładem wydawnictwa państwowego ZSRR ukaże się w roku 1952 ponad 44 miliony egzemplarzy książek. Nakładem tego wydawnictwa ukażą się również w przekładzie na język rosyjski utwory klasyków literatury krajów demokracji ludowej, w tej liczbie 5-tomowe wdanie dzieł wybranych Orzeszkowej, ostatni tom zbioru dzieł Mickiewicza oraz zbiór polskiej poezji współczesnej.

Jubileusz 50-lecia pracy naukowej
prezesa honorowego Stronnictwa Demokratycznego prof. dr Mieczysława Michałowicza



W dniu 10 grudnia br. odbyło się w Warszawie uroczyste przyjęcie z okazji 50-lecia pracy naukowej honorowego prezesa Stronnictwa Demokratycznego prof. dr Mieczysława Michałowicza, zorganizowane przez Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego. W przyjęciu wzięli udział członkowie władz naczelnych Stronnictwa Demokratycznego z przewodniczącym Centralnego Komitetu SD, v-marszałkiem Wacławem Barcikowskim i przewodniczącym Rady Naczelnej SD min. Janem Rabanowskim na czele, przedstawiciele świata nauki z rektorem Janem Dembowskim i rektorem Franciszkiem Czubalskim, grono profesorów wyższych uczelni członków Stronnictwa Demokratycznego oraz najbliżsi towarzysze pracy politycznej Jubilata.

W trakcie uroczystości serdeczne przemówienie wygłosił przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, v-marszałek Wacław Barcikowski, podkreślając wielkie zasługi profesora Michałowicza w dziedzinie pracy naukowej i działalności społeczno-politycznej. Przemówienie v-marsz. Barcikowskiego podajemy poniżej. Następnie przemawiali: rektor Akademii Medycznej w Warszawie — Fr. Czubalski, v-przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego red. Henryk Lukrec, posłanka Maria Jaszczukowa oraz kol. Witold Goetzen. Na zakończenie zabrał głos Jubilat.

Prof. Michałowicz otrzymał z okazji Jubileuszu liczne depesze i listy gratulacyjne z całego kraju od organizacji terenowych i działaczy Stronnictwa Demokratycznego oraz osób prywatnych.

Przemówienie v-marszałka W. Barcikowskiego
przewodniczącego CK Stron. Demokratycznego

Szanowni Koledzy i Drodzy Goście!

Zebraliśmy się tu z okazji Jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy zawodowej profesora Mieczysława Michałowicza, znanego całemu światu lekarskiemu ze swoich prac, z wykładów w klinikach paryskich, ze zjazdów międzynarodowych, Honorowego Prezesa naszego Stronnictwa, do niedawna Prezesa naszej Rady Naczelnej; pierwszego Prezesa Kom. Słowiańskiego, zasłużonego działacza społecznego, członka korespondenta Akademii Umiejętności i członka wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych. Przy tej okazji moglibyśmy mówić o wybitnych zasługach profesora, jako lekarza i uczonego, o jego dwukrotnym odznaczeniu za prace naukowe: Komandorią z Gwiazdą Polonia Restituta, Komandorią Francuskiej Legii Honorowej, Sztandarem Pracy I Klasy, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Niepodległości; moglibyśmy mówić o otaczającym go powszechnym szacunku w sferach zawodowych i o jego niezliczonych tytułach nabytych w pracy zawodowo - społecznej.

Nie o tych jednak zasługach profesora Michałowicza chciałbym dziś powiedzieć kilka słów. Czcimy w nim człowieka, którego imię oddawna zostało wprowadzone nie tylko na karty historii rodzimej nauki, ale i na karty historii naszego ruchu postępowego. Czcimy go jako żywy symbol postępowej myśli polskiej wśród przodującej inteligencji ostatniego półwiecza. Należy on do nielicznej garstki kontynuatorów tradycji demokratycznych, łączących w sobie walkę narodowo-wyzwoleńczą, porywającą entuzjazmem najlepsze jednostki narodu, z odważną pełną poświęceń bohaterską walką o ideały społeczne, z walką o sponiewieranego człowieka, o jego byt, o jego prawa, o jego godność ludzką. Niestrudzony w swej działalności zawodowej i społecznej, pełen inicjatywy i dynamiki, lekarz z prawdziwego powołania, niezwykle wrażliwy na ludzkie cierpienie, odczuwający głęboko krzywdę bliźnich, surowy dla siebie, choć subtelny, pełen wiary i zaufania do innych, profesor Michałowicz występuje w latach najczarniejszej reakcji jako szermierz oświaty wśród robotników jako wnikliwy wychowawca i ulubieniec młodzieży i wysuwa się już we wczesnych latach swej młodości na czoło postępowego inteligenckiego aktywu.

Już od 1896 roku prowadzi żywą działalność w kółkach samokształcenia „Koła Oświaty Ludowej" w Petersburgu. W 1898 r. jest członkiem Komitetu Okręgowego PPS, bierze udział w przemycaniu nielegalnych wydawnictw przez Finlandię, prowadzi agitację wśród żołnierzy Polaków garnizonu petersburskiego. Współpracuje z rosyjskimi nielegalnymi organizacjami, m. in. przy wydawaniu naukowej literatury socjalistycznej.

W 1905 roku wyjeżdża do Polski i tu, w Częstochowie, przewodniczy w Okręgowym Komitecie PPS. Po aresztowaniu osadzony w więzieniu piotrkowskim, zostaje skazany w trybie administracyjnym na pięć lat kraju Turchańskiego, co kończy się ostatecznie dwuletnim wygnaniem z granic państwa rosyjskiego. W 1910 roku wraca do Petersburga. W 1912 bierze udział w procesie 92, gdzie słynny Sukiennik występuje jako prowokator. Wyrwawszy się z tej opresji ucieka do Lwowa.

Podczas pierwszej wojny światowej profesor Michałowicz bierze udział w pracach organizacji niepodległościowych z ramienia PPS. Dopiero w 1918 roku wraca do Warszawy.

Tej listy wydarzeń z życia Jubilata dość chyba aby uznać, że jest on dla nas jednym z nestorów ruchu demokratycznego.

W faszystowskiej Polsce przedwojennej prof. Michałowicz był założycielem klubów demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego powołanego w 1936 r., był on tym, który podczas największego nasilenia prze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dalsze meldunki o przedterminowej realizacji rocznych zadań produkcyjnych

Kilkadziesiąt tysięcy ton stali

wyprodukuje dodatkowo huta „Kościuszko"

WARSZAWA (PAP). Napływają dalsze meldunki od załóg fabryk i zakładów, które donoszą o przedterminowej realizacji rocznych zadań produkcyjnych. O przedterminowym wykonaniu rocznych planów donoszą również poszczególne Centralne Zarządy.

W dniu 10 bm. przemysł ogólnego budownictwa maszynowego wykonał roczne zadania produkcyjne.

Pracownicy DOKP Gdańsk dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu wykonali na 26 dni przed terminem roczny plan przewozu towarów. Duży wkład pracy wszystkich pracowników DOKP w Gdańsku pozwolił na wykonanie przewozów taborem mniejszym o 7 proc. od zaplanowanego.

Zakłady podległe zarządowi przemysłu drożdżowego zrealizowały przed terminem roczne zadania produkcyjne. Plan na rok bieżący dla tego przemysłu był o 35 proc. większy w porównaniu z planem roku ubiegłego.

Załoga huty „Andrzej", która zameldowała o przedterminowym wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych da do końca br. dodatkową produkcję wartości 2.800.000 zł.

8 grudnia roczne zadania produkcyjne wykonała załoga stalowni huty „Kościuszko". Załoga stalowni wyprodukuje dodatkowo do końca br. kilkadziesiąt tysięcy ton stali.

Już 9 oddziałów w hucie „Pokój" wykonało przedterminowo swoje plany roczne.

W hucie „Batory" plan roczny wykonała 6 bm. jedna z walcowni, skracając o 5 dni termin zobowiązania. Walcownia wykona do końca br. 3000 ton wyrobów ponad roczny plan.

Również załoga zakładów wytwórczych urządzeń radiowych w Dzierżoniowie doniosła o przedterminowym zrealizowaniu rocznych zadań produkcyjnych.

O przedterminowej realizacji rocznego planu produkcyjnego doniosła załoga Pomorskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych. Wraz z zakończeniem rocznych zadań robotnicy PZWME wykonali jednocześnie długookresowe zobowiązanie w zakresie obniżki kosztów własnych.

Przed wyborami do sądów ludowych w ZSRR

MOSKWA (PAP). W niedzielę, 16 grudnia, odbędą się w RFSRR., w Ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Azerbejdżańskiej SRR, Litewskiej SRR, Łotewskiej SRR, Kirgiskiej SRR Tadżyckiej SRR i Ormiańskiej SRR wybory do sądów ludowych. W pozostałych siedmiu republikach związkowych — Estońskiej SRR, Uzbeckiej SRR, Kazachskiej SRR, Mołdawskiej SRR, Karelo-Fińskiej SRR, Turkmeńskiej SRR i Gruzińskiej SRR wybory odbędą się 23 grudnia br.

Surowe kary za spekulację i nadużycia

WARSZAWA (PAP). Ostatnio Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Brodnicy rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę Jana Skibickiego, Wacława Rykowskiego i Franciszka Kuczyńskiego, oskarżonych o kradzież i paskarski handel sadłem.

Oskarżony Skibicki — były kierownik śmietańczarni w Małkach pow. brodnickiego, trudnił się od dłuższego czasu potajemnym handlem sadłem. Sadło to kupował od konwojentów Brodnickich Zakładów Mięsnych, współoskarżonych Rykowskiego i Kuczyńskiego, wiedząc, że pochodzi ono z kradzieży. Ponadto osk. Skibicki trudnił się nielegalnym ubojem i handlem mięsem. Oskarżeni Rykowski i Kuczyński dopuścili się kradzieży ponad 300 kg sadła, które sprzedawali Skibickiemu i okolicznym mieszkańcom.

Wyrokiem sądu Jan Skibicki skazany został na 5 lat więzienia, 1.500 zł grzywny i pozbawienie praw obywatelskich na lat 4, Wacław Rykowski na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na 3 lata, a Franciszek Kuczyński na 3 lata więzienia i utratę praw na przeciąg lat 3.

Dulles w Tokio

MOSKWA (PAP). Agencja Tass cytuje wiadomość korespondenta tokijskiego Associated Press, która donosi, że do Tokio przybył John Foster Dulles.

Delegacja sportowa wyjechała do Moskwy

WARSZAWA (PAP). We wtorek, 11 bm. w godzinach rannych opuściła Warszawę 15-osobowa delegacja kierowników i czołowych działaczy polskiego ruchu sportowego, udając się na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR na 4-tygodniowy pobyt do Moskwy.

W skład delegacji, która wyjechała pod kierownictwem przewodniczącego GKKF — J. Farugi i wiceprzewodniczącego A. Mineckiego, wchodzą: T. Dołowy, A. Gutowski, E. Kosman, Z. Zajączkowski, H. Kłyszejkowa, R. Hałasiński, C. Nowaczyk, J. Runewski, J. Rutkowski, T. Lempart, T. Gowsz, R. Śledziecki i J. Olszowski.

W czasie swego pobytu w Związku Radzieckim delegacja polska zapozna się z organizacją radzieckiej kultury fizycznej.

Konszachty zdrajców polskich z neohitlerowcami

BERLIN (PAP). Wicepremier Szlezwik-Holsztynu i przewodniczący rewizjonistycznej organizacji „uchodźców niemieckich" Waldemar Kraft zakomunikował na konferencji prasowej w Godesberg, że odbywają się rokowania między przedstawicielami licznych grup reakcyjnych emigrantów polskich, a reprezentantami Trizonii na temat wzajemnej współpracy. Rozmowy te — powiedział Kraft — opierają się na założeniu, że „granica na Odrze i Nysie nie może być uznana" i że również granica z roku 1939 powinna być zrewidowana, ponieważ Niemcy powinni otrzymać na wschodzie granice z roku 1914.

Kraft stwierdził w ten sposób, że przedstawiciele militarystów neohitlerowskich prowadzą rokowania z reakcyjną emigracją polską, która nie tylko popiera roszczenia neohitlerowców odnośnie ziem polskich na wschód od Odry i Nysy, lecz również zgadza się na oddanie Niemcom Poznania, Gdyni i innych terenów polskich, które przed pierwszą wojną światową znajdowały się pod zaborem pruskim.

Waldemar Kraft ujawnił następnie, że powyższa „korektura granic" powinna nastąpić w ramach „nowej Europy", której projekt omawiany jest z reakcyjną emigracją polską.

Kraft podał równocześnie, że odbywają się również rozmowy z czechosłowackimi emigrantami reakcyjnymi, którzy zgadzają się na oddanie Niemcom Sudetów.

Prasa niemiecka podaje, że Waldemar Kraft uczestniczy sam w rokowaniach z przywódcami reakcyjnych organizacji emigrantów polskich, ponieważ zna ich osobiście. Kraft mieszkał bowiem w okresie międzywojennym w Polsce i był za czasów sanacyjnych posłem na Sejm polski.

Przemówienie v-marszałka Barcikowskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

śladowań mniejszości narodowych miał odwagę, jako jeden z nielicznych zabrać publicznie głos; miał odwagę protestować przeciwko „gettu ławkowemu", przeciwko Berezie Kartuskiej, przeciwko brataniu się polskich sfer sanacyjnych z faszyzmem. Miał odwagę i brał czynny udział w pracy podziemnej podczas okupacji, toteż nie tylko płacił za to więzieniem i wygnaniem za dawnych carskich czasów, ale i Pawiakiem, Majdankiem, obozem koncentracyjnym w Gross-Rosen i Litomierzycach w okresie okupacji hitlerowskiej, gdzie budził podziw swoją niewzruszoną patriotyczną i społeczną postawą.

Dopiero koniec wojny i uwolnienie przez Armię Radziecką obozu pozwoliło mu wrócić do Ojczyzny, w której od pierwszego niemal kroku bierze czynny udział w walce o demokrację ludową. Profesor Michałowicz jest jednym z tych, którzy nie schodzą z posterunku, jednym z tych, którzy oddają sprawie całą pełnię szczerego, otwartego serca, pracuje więc twórczo dalej, pomnaża swój olbrzymi dorobek naukowy i dorobek społeczny. Takim był zawsze, takim znaliśmy go w pracy Stronnictwa, takim jest i dziś. Niezwykła skromność i serdeczność w stosunku do kolegów partyjnych stworzyła mu atmosferę głębokiego przyjacielskiego zaufania, atmosferę szacunku i uznania. Przyszedł do nas, do naszej pracy partyjnej, z całym wkładem swej bogatej przeszłości, z historią i tradycją zmagań o lepsze jutro, z urokiem dotąd nie wygasającej młodości, poświęconej walce o najpiękniejsze ideały ludzkości.

Chciałbym zilustrować jeszcze tę chwalebną przeszłość Jubilata i jego postać słowami naszego ludowego pisarza Lucjana Rudnickiego w jego książce „Stare i nowe" kiedy mówi o doktorze Michałowiczu jako o członku Komitetu Okręgowego PPS, świeżo przybyłym wówczas z Petersburga. Było to, należy przypuszczać, gdzieś w 1905 — 1906 roku.

„Dr Michałowicz zabłysnął w Częstochowie jako wyjątkowe zjawisko. W powiewie wolności, podzielając ogólną nadzieję wielkich zmian, które niosła rewolucja, chciał pracować i walczyć jak umiał — z polskim ludem dla Polski.

Przy pierwszym spotkaniu, gdy słyszałem, co i jak mówi, widziałem poetę zstępującego z wyżyn społecznych do robotników. Ktoś nowy idący między lud, ale już nie na brudno, jak to czynili ludowcy rosyjscy jeszcze niedawno, lecz w blasku kultury. Ciągnęło mnie do nowego towarzysza: inteligencja spotęgowana uczuciem.

Przekonałem się niebawem, że poetami w sprawach społecznych mogą być nawet profesorowie nauk ścisłych. Michałowicz nie zniżał się do nowego otoczenia, lecz od samego początku starał się podciągnąć do swego poziomu. Średniego wzrostu, z owalem twarzy zdradzającym skłonność do otyłości, poruszał się energicznie i lekko przy epidiaskopie z przeźroczami przedstawiającymi robotnikom podstawowe zagadnienia kultury. A nie był to jeden z tych „kulturalników" którzy „kulturalnie" odciągali go od rewolucji, od wrotnie, dlatego rzucił świetne stanowisko zajmowane w Petersburgu, że chciał być razem z ludem polskim przy rewolucyjnej przebudowie Polski.

Profesora Michałowicza nie widziałem od tego czasu. Nie poznałbym go przy spotkaniu, ale jego postawa, słyszę, nic się nie zmieniła. W tym czasie, kiedy wielu z jego środowiska, nie mogąc przeboleć klęski kapitalizmu w kraju, pełni funkcję kundli imperialistów amerykańsko-angielskich za granicą, Michałowicz, jak przed pół wiekiem, jest z nami. Pomaga budować zręby Polski na nowych fundamentach".

Jubileusz profesora Michałowicza jest więc nie tylko okazją, by czcić go z powodu pięćdziesięcioletniej chwalebnej zawodowej pracy. Jako naukowiec mający w dorobku kilkadziesiąt pozycji prac naukowych i międzynarodowe uznanie, profesor Michałowicz zostanie uczczony na innym forum. Uroczystość ta jest również okazją by czcić go jako bojownika o demokrację, jako zasłużonego działacza społecznego, z którego my, członkowie Stronnictwa Demokratycznego mając zaszczyt gościć go dziś przy tym stole, jako swego partyjnego kolegę, jesteśmy dumni, któremu składamy hołd i z całego serca życzymy jak najdłuższych lat życia i równie owocnej jak dotąd ,pracy.

Udział ławników w sądach

(dokończenie ze str. 1)

obsadzane były przez reprezentantów klas posiadających.

Już w pierwszym okresie po wyzwoleniu zostały wprowadzone sądy z udziałem ławników. Po reorganizacji sądownictwa powszechnego, przeprowadzonej 1 stycznia 1951 r. rozszerzony został udział ławników, jako czynnika społecznego w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Od tego czasu we wszystkich sprawach karnych i cywilnych rozpatrywanych przez Sądy Powiatowe i Wojewódzkie, uczestniczy obok sędziego zawodowego 2 ławników, wybieranych przez Rady Narodowe i mających przy orzekaniu te same prawa, co sędziowie zawodowi. Wybieralność ławników daje jeszcze ściślejsze powiązanie aparatu sądowego z Radami Narodowymi, a poprzez rady z masami pracującymi. Rady Narodowe wybierają ławników spośród zasłużonych robotników, chłopów pracujących i inteligencji, osób o nieposzlakowanej przeszłości politycznej i moralnej, uświadomionych klasowo, oddanych władzy ludowej i cieszących się zaufaniem środowiska. W ten sposób zadanie ochrony ustroju demokracji ludowej i jej rozwoju w kierunku socjalizmu, ochrona mienia społecznego oraz praw i interesów zarówno instytucji państwowych i spółdzielczych, jak osób prywatnych, wreszcie działalność wychowawcza w duchu utrwalania praworządności ludowej powierzone zostały przedstawicielom mas pracujących.

Wzorem i przykładem dla polskich ławników sądowych jest praca ludowych ławników radzieckich, którzy spełniają swoje zadanie z wielką znajomością rzeczy, pogłębiając stale swoje wiadomości fachowe.

Planowa praca nad podniesieniem poziomu politycznego i zawodowego kadr sędziowskich, dalsze uzupełnianie tych kadr sędziami rekrutującymi się spośród robotników i chłopów oraz szeroki udział ławników w pracy sądów jest gwarancją przestrzegania praworządności Polski Ludowej, praworządności, która służy interesom milionowych mas pracujących.

Groźba głodu w Pakistanie

LONDYN (PAP). Z Delhi donoszą, że ludności prowincji Sabur-Han w Pakistanie zagraża klęska głodu. W mieście Kuln odbył się wiec, na którym przedstawiciele zgromadzenia ustawodawczego prowincji Sabur-Han domagali się od rządu natychmiastowej pomocy dla setek tysięcy ludzi, którym grozi śmierć głodowa.

Również północno-zachodnim prowincjom Pakistanu zagraża klęska głodu.

STAN POGODY

Na południu, zwłaszcza w górach zachmurzenie zmienne i możliwy jeszcze gdzieniegdzie przelotny śnieg, w pozostałych dzielnicach na ogół dość pogodnie. Temperatura w ciągu dnia około zera.

I. LIKSTANOW
ZIELONY KAMIEŃ

18

Część fabryk po zakończeniu wojny przeniosła się do swych poprzednich siedzib, lecz miasto prawie wcale tego nie odczuło. Dni pokoju nie przyniosły uciszenia, lecz zdwojoną enrgię do dalszej pracy. Gornozawodzk budował piece hutnicze, ekskawatory, motory, aparaturę dla laboratoriów chemicznych, wysyłał do Kazachstanu ciężkie świdry wiertnicze, walcował stal, polerował instrumenty medyczne, szlifował kamienie szlachetne. Był to czas pokoju, lecz we wszystkim odczuwało się atmosferę wielkiej ofensywy. Cel tej ofensywy zawarty był w jednym słowie — komunizm. Słowem tym żył Ural, słowem tym żył cały kraj.

Czasy pokojowe cechowała głęboka troska o wygląd miasta. Czarny asfalt pokrywał stopniowo wysłużone „kocie łby", wzdłuż ulic ustawiano nowe latarnie, na przedmieściach wyrastały w oczach nowe, piękne dzielnice, które zajmowały miejsce starych baraków.

Paweł uśmiechnął się na widok pędzącej pięciotonowej ciężarówki, załadowanej po brzegi rowerami dziecinnymi: fabryka rowerów dziecinnych podczas wojny produkowała wyłącznie uzbrojenie. Nieco później, przechodząc obok gmachu Zarządu Miejskiego, ujrzał dzieci, jeżdżące dokoła fontanny na takich samych rowerach, i widok ten napełnił go głębokim zadowoleniem.

Ulica Lenina, jak zwykle, była gwarna i ruchliwa. W ostatnich czasach zbudowano tu szczególnie dużo nowych gmachów, co nadawało jej poważny i monumentalny wygląd. Od skweru przed teatrem, gdzie na szarej skale z granitu stał zwrócony twarzą w stronę Moskwy Lenin, otwierał się widok na Instytut Politechniczny im. Kirowa.

Paweł wyrósł razem ze swym miastem i czasami miewał wrażenie, że zdążył już przeżyć i zdziałać znacznie więcej, niż to było w istocie. Teraz jednak czuł, że rzeczy najważniejsze czekają nań dopiero w przyszłości — było to potężne, pełne niepokoju, a zarazem radosne uczucie.

Czy pamiętał w tej chwili o Chałuzjewie? Tak, pamiętał, lecz odwiedziny u tajemniczego nieznajomego postawił na ostatnim miejscu w szeregu dziennych spraw i zajęć pragnąc podświadomie nadać niezwykłemu charakter czegoś zwykłego i nie mającego szczególnego znaczenia.

Paweł wrócił do domu o szóstej wieczorem. Matki nie było; znalazł jedynie karteczkę: „Obiad w duchówce. Telefonowała Walentyna. Spotkamy się przed teatrem".

Zjadł obiad, przebrał się i pomyślał:

„A teraz — ostatnia wizyta".

2

Oczom Pawła ukazała się mała, wyludniona ulica, przecięta pośrodku wąskim pasmem bruku. Wydawało się, że cisza, w której pogrążona była Mielkowka, spływała na nią z dachów starych drewnianych domków, bogato zdobionych drewnianymi rzeźbieniami, z okien, zasłoniętych ciężkimi firankami. Z daleka — przytłumione i rozproszone — dolatywały odgłosy klaksonów samochodowych.

„Biegun spokoju" — uśmiechnął się Paweł.

Nazwiska właścicieli domów wypisane były starannie na blaszanych tabliczkach, przybitych nad furtkami. Na jednej z nich Paweł ujrzał napis: „Dom N. I. Chałuzjewa". Przystanął na brzegu chodnika i ogarnął spojrzeniem posiadłość zagadkowego mieszkańca Mielkowki. Było to solidne pięciokątne domostwo, zbudowane z kloców na wysokiej podmurówce z niebieskawego szartaskiego granitu. Rzucało się w oczy, że okiennice we wszystkich oknach, z wyjątkiem jednego, były zamknięte.

„Mała twierdza" — pomyślał Paweł wchodząc na ganek i wyciągając rękę w kierunku staroświeckiego dzwonka, ozdobionego napisem: „Proszę kręcić!" Nie zdążył jednak zadzwonić.

Za drzwiami ktoś się poruszył, szczęknęła zasuwa, zadźwięczał łańcuch, wreszcie drzwi nieco się uchyliły i rozległ się starczy, dychawiczny głos:

— Witam drogiego gościa!

Była to raczej przykra niespodzianka. Pawła oczekiwano.

— Nikomed Iwanowicz? — zapytał przestępując próg domu.

— We własnej osobie. Proszę!

W przedpokoju było ciemno. Chałuzjew zamknął drzwi i trzymając się ściany poszedł pierwszy w głąb mieszkania, pokazując gościowi drogę.

Słowo o profesorze Michałowiczu

Henryk Lukrec
V-przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego

Przypadł mi w udziale wysoki zaszczyt wypowiedzenia słowa uznania naszemu czcigodnemu Jubilatowi. W życiu moim jednak tak jakoś składało się, że o wiele łatwiej i śmielej potykałem się z nieprzyjacioły, niż celebrowałem uroczystości na cześć przyjaciół, nawet najdroższych.

Ale na szczęście Mieczysław Michałowicz, który zawsze był wzorem odwagi moralnej i męstwa, promieniuje na mnie tymi cnotami, pozwalając mi łatwiej przezwyciężyć w sobie tę dziwną nieśmiałość.

Otóż właściwie święcimy dziś trzy ważne daty w życiu Jubilata: 50-lecie pracy pediatrycznej, 55-lecie działalności społecznej i 75-lecie urodzin. Wiadomo, że profesor Mieczysław Michałowicz jako uczony i lekarz cieszy się sławą światową. Wedle opinii znawców, jego Klinika Warszawska jest wciąż najczynniejszym ośrodkiem pediatrycznym w Polsce. Odwiedzają go najwybitniejsi pediatrzy świata. Nie do mnie należy ocena twórczości naukowej i zasług lekarskich Mieczysława Michałowicza. Jednak dla jasności obrazu tego niestrudzonego i niepospolitego żywota warto przytoczyć tutaj garść danych i dat. Spis prac naukowych rozpraw i dzieł Jubilata, ogłoszonych drukiem obejmuje 66 pozycji, zaś liczba prac drukowanych Kliniki Dziecięcej, kierowanej przez Jubilata wynosi dotychczas 854.

Mieczysław Michałowicz urodził się w 1876 r. z ojca Tytusa Edwarda i matki Zofii w Petersburgu.

Studia wyższe odbył w Petersburgu w Wojskowo-Lekarskiej Akademi, którą ukończył w 1901 r. ze stopniem lekarza cum eximia laude.

W 1903 — 05 pracował w charakterze ordynatora etatowego w szpitalu Rożdiestwieńskiego w Petersburgu.

W 1907 pracował latem jako wolontariusz w L'Hopital des Enfants w Paryżu.

W 1908 r. zostaje aresztowany przez władze carskie i wygnany na 2 lata z granic Rosji.

W 1909 r. jest założycielem i jednym z redaktorów „Przeglądu Pediatrycznego".

W 1909 r. jest hospitantem w Klinice Dziecięcej w Wiedniu.

W 1910 r. jest hospitantem w Berlinie w Klince Dziecięcej.

W 1910 r. jest hospitantem w Klinice Pediatrycznej w Strassburgu.

W 1912 r. zagrożony ponownym aresztowaniem opuszcza Petersburg i przenosi się do Lwowa.

W 1919 r. jest starszym ordynatorem w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie.

W 1920 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym na Katedrze Pediatrii w Uniwersytecie Warszawskim.

W 1924 r. jest prezesem Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego.

W 1928 r. zostaje Prezesem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem i Młodzieżą.

W 1928 r. otwiera bez pomocy funduszów rządowych dwa pawilony Kliniki Dziecięcej.

W 1930 r. zostaje rektorem Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1930 r. zakłada wydawnictwo pt. „Polskie Monografie i Wykłady Kliniczne".

W 1931 r. bierze udział w dwóch zjazdach lekarskich w Oslo i w Sztokholmie.

W 1934 r. zostaje Prezesem Naczelnej Izby Lekarskiej i piastuje tę godność do 1948 r.

W 1937 r. na zaproszenie Wydziału Lekarskiego prowadzi wykłady pediatrii w Uniwersytecie Paryskim.

W 1937 r. bierze udział w Zjeździe Międzynarodowym Pediatrycznym w Rzymie.

W 1942 r. zostaje aresztowany przez Gestapo i uwięzony na Pawiaku. Wywieziony następnie do obozów koncentracyjnych w Majdanku, Gross-Rosen i Litomierzycach, przebywał tam do dnia 8 maja 1945 r., tj. do chwili uwolnienia przez Armię Czerwoną.

W 1945 r. wybrany zostaje Prezesem Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego.

W 1945 r. wybrany zostaje posłem do Krajowej Rady Narodowej i przewodniczy tam Komisji Zdrowia.

W 1946 r. bierze udział w Międzynarodowym Zjeździe Światowej Organizacji Zdrowia w Londynie.

W 1947 r. zostaje wybrany posłem na Sejm Ustawodawczy z ramienia Stronnictwa Demokratycznego.

W 1947 r. przewodniczy delegacji polskiej na Międzynarodowym Zjeździe Pediatrów w New Yorku i Czerwonego Krzyża w Waszyngtonie.

W 1947 r. zostaje odznaczony Komandorią Polonia Restituta z Gwiazdą.

W 1949 r. orderem „Sztandaru Pracy" I-ej klasy.

W 1949 r. wybrany zostaje Prezesem Honorowym Stronnictwa Demokratycznego.

Mając dwadzieścia lat w 1896 r. w czasie studiów akademickich w Petersburgu wstąpił do PPS. W 1898 r. dzisiejszy Jubilat, będąc słuchaczem Wojskowej Akademii Medycznej w Petersburgu przybył do Warszawy w mundurze i przy szabli jako delegat polskiej młodzieży postępowej na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Ta niezwykła chwila, długo oczekiwana w napięciu przez cały ogół patriotyczny — została zatruta upokorzeniem, program bowiem uroczystości, jakby wycięty z duszy Murawiewa-Wieszatiela — nakazywał grobową ciszę, zabraniał wszelkich przemówień, zabraniał śpiewów, a cały akt miał odbyć się w obrębie gęstych kordonów żandarmerii.

Na wiadomość o tym krew zapaliła się w żyłach Mieczysława Michałowicza, wygłaszał on płomienne przemówienia i wzywał lud warszawski do protestu i zdobycia sobie przejścia do pomnika wieszcza.

Warto dodać, że w okrągłe czterdzieści lat później, kiedy profesor Michałowicz, już jako prezes Stronnictwa Demokratycznego nawoływał z trybuny senackiej do budowania Polski sprawiedliwości społecznej, patrzano na niego jako na romantyka, kierującego się wizją poetycką. To nic — mówił dzisiejszy Jubilat — a cytuję prawie dokładnie: „Romantykiem był także wieszcz, który naród potęgą ducha swego krzepił i jak pielgrzym przez długie lata niewoli prowadził. W czasie „Wiosny Ludów", w r. 1848 — mówił dalej Mieczysław Michałowicz — przyszedł wieszcz do papieża i wstrząsając jego ramieniem wołał: „Duch Boży jest dzisiaj w bluzach robotników paryskich".

Ja, zwykły sługa Rzeczypospolitej oświadczam Wam: Duch Boży Polski żyje w ofiarnych piersiach chłopów, w spracowanych dłoniach robotników, w mózgach inteligentów pracujących. Natchnijmy duchem tym Polskę, a będzie potężna".

Odwaga tego stanowiska nabierze właściwej wymowy, jeżeli się zważy, że to był już czas największego nasilenia faszyzmu w Polsce i że prezes Sronnictwa Demokratycznego pozostawał jako humanista pod nieustającym obstrzałem całej ciemnogrodzkiej prasy. A wszystko dlatego, że Mieczysław Michałowicz, poczuwający się do najszczytniejszej tradycji polskiej, potępił publicznie dyskryminację obywateli opartą na różnicach rasy, wyznania czy pochodzenia i nie dopuścił ani w audytorium uniwersyteckim, ani w klinice chorób dziecięcych do podziału miejsc.

Położenie, w którym się znalazł wówczas nasz Jubilat pod gradem wyzwisk i kalumnii, przypominało żywo los tych nieustraszonych podróżników-uczonych, którzy znagła osaczeni bywali przez plemię kanibalów. Szli oni jednak nieustraszenie naprzód, przeciskając się przez tłuszczę, która wśród pląsów, wrzasków i niepokonanej czkawki groźnie potrząsała dzidami, objawiając w ten sposób swoją nienawiść do białego człowieka, a w tym wypadku — do polskiego humanisty.

Wszędzie, gdzie tylko zachodziła potrzeba, Mieczysław Michałowicz podnosił lub dołączał swój głos przeciwko nosicielom stężałego mroku, przeciwko wszelkim zbójeckim czy kanibalskim praktykom, które plugawiły i poniżały nasze życie i piętnował każdy krok zajadłych wrogów postępu, idących wydeptanym śladem czarno-brunatnego buta.

Myliłby się jednak, kto by sądził, że Mieczysław Michałowicz zespalał się duchowo z innymi przeciw spiskom ciemnoty, aby przeciwstawić się im — wyłącznie w murach Almae Matris.

Nie! Wystarczyło wniknąć nieco głębiej w ducha protestu tego wybitnego intelektualisty, ażeby powziąć pewność, że tutaj weszły w grę zadania i postulaty ogólnej natury, podjęte przez grono profesorów wraz z ludem pracującym, z całym postępowym ogółem polskim.

Stanęliśmy wówczas wobec ruchu umysłów wyższych, zmierzającego świadomie i celowo ku zmianie ówczesnej rzeczywistości społecznej, pospólnie z rewolucyjnym ruchem całej demokracji, tj. ku obaleniu kapitalizmu.

Na wszechnicach jako przybytkach wiedzy i prawdy, spoczywała wówczas szczególnie ważna odpowiedzialność społeczna. Wobec braku i upadku wszystkich innych instancji zbiorowego rozumu, cieszącego się zaufaniem pracującego społeczeństwa — wszechnice mogły spełniać dodatkową rolę normatywną.

Nie było rzeczą przypadku, że ruch wsteczników, opętany przez dwie odmiany faszyzmu, przejawiał szczególnie zażartą nienawiść do ognisk rozumu, do intelektualistów, twórców, uczonych, którzy bronili tradycji i honoru kultury polskiej. Spisek zdziczenia faszystowskiego, który wówczas przeniknął do szkół wyższych zawiązany został przeciw wszystkim ogniskom i wszystkim szermierzom światła.

Nieliczność postępowego grona profesorów z Mieczysławem Michałowiczem na czele okupowała odwaga jego członków. Pisaliśmy wówczas, że siłę, żywotność i rozpęd myśli, jaką ci ludzie przedstawiają, mierzyć należy skalą naporu, który każdy z nich w swej codziennej, samotnej a więc najtrudniejszej pracy przezwyciężał, aby pozostać sobą i w zgodzie z swoim sumieniem. Chodziło przecież o te same wartości duchowe, które kiedyś sprawiły, że Polska upadłszy jako państwo, nie zginęła jako naród.

Myśl naszego drogiego Jubilata nigdy nie była przypadkowa, nie była owocem sezonu czy koniunktury, ale zawsze i wciąż jest myślą ciągłą, twórczą, przewijającą się czerwoną nicią przez całe jego życie: to myśl obrońcy człowieka.

Wydaje mi się, że krótka formuła poniższa oddać może istotny, najgłębszy sens pięknego i niestrudzonego życia Mieczysława Michałowicza: wielki humanista — lekarz, i wielki lekarz — humanista.

Poczytujemy sobie za niewątpliwe szczęście, że ta promienna postać jest wśród nas i myślę, że wyrażę pragnienie wszystkich przyjaciół politycznych, gdy powiem: oby był wśród nas i z nami jak najdłużej.

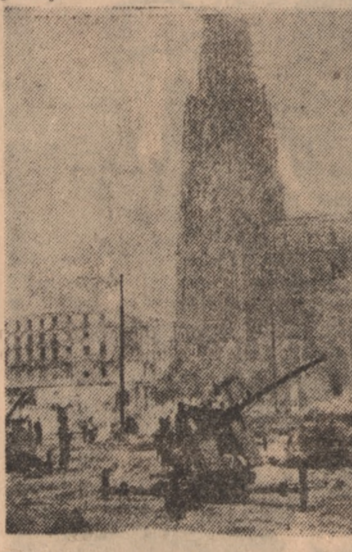
Jeszcze jedna przestroga

Ostatnie manewry wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich były według opinii sztabowców amerykańskich największą tego rodzaju imprezą „atlantydów". Ludność Niemiec zachodnich przeżyła zarówno „kombinowane" manewry armii paktu atlantyckiego jak i ćwiczenia wojenne poszczególnych armii okupacyjnych. Przeżyła je w straszny sposób. Mieszkańcom Kolonii, Frankfurtu, Hanoweru, Brunświcku, chłopom z północnoniemieckiej niziny, znad Menu i z Bawarii wyrządziły te manewry wielką krzywdę.

Porzucona tam i sam na terenach samej tylko niziny Lüneburskiej amunicja spowodowała śmierć czterdziestu osób cywilnych. W Limburgu, Bambergu, Neustadt i Münster z ran spowodowanych eksplozjami amunicji zmarło wiele dzieci i dorosłych. W Heidelbergu piętnastoletnia dziewczynka została zmiażdżona przez „manewrujący" czołg. Wysokość strat wyrządzonych przez manewry przez zniszczenie gospodarstw chłopskich, dróg itp. nie da się ująć w ścisłą cyfrę. Manewrów nie powstrzymały nawet wielkie skupiska ludnościowe. Nad Kolonią przez całe noce świstały angielskie pociski. Od strzałów armatnich trzęsły się domy, ryk bombowców i myśliwców zrywał ze snu przerażone dzieci.

W oczach ludności niemieckiej z pełną wyrazistością stanęły znowu lata minionej wojny. Matki, ojcowie i dzieci niemieckie nie chcą znów przeżyć gehenny wojennej. Znają oni dobrze plany państw paktu atlantyckiego i ich służalców z Bonn.

Dlatego sprzeciwiają się z całą mocą planom remilitaryzacji Niemiec. Ostatnie manewry wojsk okupacyjnych — nowa wyraźna przestroga przed przygotowywaną przez imperialistów wojną — jeszcze mocniej zewrą szeregi ludzi uczciwych, walczących w Niemczech zachodnich nieugięcie o pokój.



Działa manewrujących okupantów w centrum Kolonii

Budowa kanału WOŁGA-DON

MOSKWA (PAP) Ostatnie meldunki z frontu budownictwa hydro-energetycznego w ZSRR podają:

Dobiega końca budowa głównych urządzeń hydrotechnicznych na terenie wołżańsko-dońskiego szlaku wodnego. Przez zakończenie budowy kanału Wołga-Don utworzony zostanie jednolity system transportowy wszystkich mórz europejskiej części ZSRR, a Wołga otrzyma połączenie z Morzem Azowskim i z Morzem Czarnym.

Zakończono budowę potężnej zapory ziemnej długości 13 km na terenie cimlańskiej elektrowni wodnej.

Szybko rozwijają się prace na terenie budowy „Kujbyszewhydrostroju" i „Stalingradhydrostroju". Uruchomiono nową linię kolejową łączącą Kujbyszew z terenem budowy. Przy pracach ziemnych na terenie budowy kujbyszewskiej elektrowni wodnej czynna jest potężna pompa ziemna tzw. „pocisk ziemny", która wydobywa 1.000 m sześciennych gruntu na godzinę.

Prace przygotowawcze przy budowie „Stalingradhydrostroju" zostały już zakończone. Wkrótce budowniczowie stalingradzkiej elektrowni wodnej przystąpią do wznoszenia zapory wodnej oraz fundamentów pod gmach przyszłej elektrowni.

Liczne ekspedycje naukowe badają trasę przyszłego kanału turkmeńskiego. Trasa kanału została już wytyczona.

Konkurs Literacki Młodych im. Tadeusza Borowskiego

W celu przeglądu młodych kadr pisarskich, Związek Literatów Polskich ogłasza konkurs na wiersz, nowelę, opowiadanie lub reportaż. W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Kół Młodych. Termin nadsyłania prac do 1 stycznia 1952 r. na adres: Zarząd Główny Związku Literatów Polskich — Warszawa. Krak. Przedm. 87-89.

Prace konkursowe oceni Sąd Konkursowy, powołany przez Zarząd Główny ZLP.

Nagrody: I nagroda 1500 zł, dwie II nagrody po 1000 zł, trzy III nagrody po 500 złotych.

Sąd konkursowy może także wyróżnić utwory dłuższe, jak poemat, powieść, przyznając nagrody dodatkowe jeżeli posiadać będą wysoką wartość literacką.

Wyniki konkursu będą ogłoszone marcu 1952 r. w Tygodniku Młodzieży.

Migawki paryskie

Od własnego korespondenta

Splecione ze sobą nierozłącznie: historia przez wielkie H i zwykłe małe historyjki składają się na życie pałacu Chaillot w okresie trwania obecnej sesji ONZ. Sprawy wielkiej polityki wiążą się tu z wydarzeniami drobnymi, nastrój powagi przeplatają sytuacje groteskowe.

*

Specjalnie groteskowy posmak posiada fakt, iż najliczniejsza delegacja na sesji reprezentuje... samą siebie. Nie trudno domyśleć się, że chodzi tu o delegację przysłaną przez Czang Kai Szeka o 72-osobowym składzie „dyplomatów", sekretarzy, tłumaczy itd. Drogą nacisku na swych satelitów, Stany Zjednoczone wytworzyły taką sytuację, że wielki, pięciuset milionowy naród chiński, stanowiący 1/4 ludności świata nie ma swej reprezentacji w ONZ i miejsca jej zajmują bezprawnie wysłannicy kuomintangowskich bankrutów. Na ten temat krąży w kuluarach Palais de Chaillot następujące zdanie: „Czang Kai Szek musi uważać. Jeszcze trzy konferencje międzynarodowe i trzy takie wielkie delegacje i biednemu Czang Kai Szekowi nie zostanie na Taiwanie ani jeden Chińczyk, który mógłby rządzić".

*

Wśród 60 delegacji uwijają się tysiące tłumaczy, drukarzy, sekretarek, około 2000 dziennikarzy, filmowców i fotografów. Po sali błyskają światła jupiterów podnosząc i tak wysoką temperaturę na sali obrad plenarnych. Poważny sztab stanowi również obsługa kuchni i stołówki dla delegatów i personelu sesji.

*

Sztandary powiewają na masztach przed gmachem ONZ. W momencie ich pospiesznego wciągania w ostatniej chwili przed otwarciem sesji lew brytyjski znalazł się nie jak zamierzano prostopadle ale równolegle do masztu z głową na dół. Dało to powód do dowcipnych komentarzy na temat spadku prestiżu Wielkiej Brytanii w świecie. Delegat egipski powiedział: „to z powodu Abadanu i Suezu".

*

Spójrzmy teraz na pałac Chaillot od strony drzwi dla publiczności. W jaki sposób przeciętny śmiertelnik może dostać się do „Domu 60 narodów" opisuje nasza paryska korespondentka:

„Już w metro dręczyły mnie wątpliwości czy znajdę jeszcze jakieś wolne miejsce wśród 900 przeznaczonych dla publiczności i czy jakieś nieprzewidziane trudności nie przeszkodzą mi w ostatniej chwili przekroczyć progi pałacu Chaillot. Nadrabiając miną skierowałam się wprost do bramy wejściowej skąd jednak policjant pilnujący wejścia zawrócił mnie po kartę wstępu. Karty wydaje się w Palais de Chaillot. Przed zamkniętymi okienkami uformowały się 2 ogonki. W pierwszym osoby, które zamówiły swe karty wstępu telefonicznie, w drugim te, które niczego nie zamówiwszy liczyły na los szczęścia. Z zazdrością obserwowaliśmy personel ONZ wkraczający do gmachu bez trudności. Nareszcie po godzinie czekania ukazały się w okienkach dwie sympatyczne urzędniczki, które poinformowały nas, że jeśli nie zajdzie nic nieprzewidzianego, nawet osoby, które nie zamówiły miejsc uprzednio, otrzymają karty wstępu za pół godziny.

*

Atmosfera domu Narodów Zjednoczonych widocznie udziela się również niektórym zwykłym śmiertelnikom, gdyż czekając w kolejce na karty wstępu możemy być mimo woli słuchaczami dłuższych prelekcji i przemówień na tematy polityczne i filozoficzne. Oto siwobrody pan skraca nam czas obszernym wykładem swych dziwacznych poglądów na świat, zasady życiowe, krótkowzroczność ludzką. Jakiś mimowolny słuchacz tej nadprogramowej przemowy zauważa, że jest to tylko pewien „punkt widzenia". „Natchniony" mówca oburza się nie na żarty — punkt widzenia? Ależ ja jestem tego bardziej pewien niż tego, że widzę pana przed sobą. — Mimo ogólnej wesołości siwobrody jegomość ani na chwilę nie przestaje udowadniać „słuszności" swego poglądu coraz innemu „ogonkowiczowi". Kto wie, może jest to jego codzienna rozrywka i wytropiwszy właściwy teren w ciągu tych 3 miesięcy obrad ONZ regularnie ustawiać się ma zamiar w ogonkach i coraz nowym słuchaczom wykładać swój „nieomylny" punkt widzenia.

*

Zdobywamy wreszcie karty wstępu. I z wielkim pośpiechem przebywamy schody Trocadera by wreszcie znaleźć się w gmachu, na którym powiewa flaga ONZ. Ogromny korytarz hall z fotelami i gazetami, kiosk z różnojęzycznymi publikacjami, wielkie okna, stołówki delegatów przez które widać rzędy nakrytych już stolików i wreszcie szereg sal.

Po krótkim błądzeniu znajdujemy salę trzecią, w której obraduje komisja dla terytoriów nieautonomicznych. Z pośpiechem nakładam na uszy słuchawki i odnajduję przy lewej nodze aparat, dzięki któremu można słuchać przemówienia delegata w jednym z 5 języków. Zabierający głos nie wstaje z swego miejsca i tylko z ruchów warg można się zorientować, kto zabiera głos, no i z tabliczek ustawionych przed delegatami, na których są wypisane nazwy narodów przez nich reprezentowanych.

*

Długi raport delegata Holandii, stale powołującego się na numery, artykuły i paragrafy Karty Narodów Zjednoczonych wprawia wszystkich w senność. Przeplatanie pochwał dla pracy członków komisji dla terytoriów nieautonomicznych z cyframi paragrafów przypominało wręcz raport bankowy, ozdobiony grzecznościowymi formułami. Nikt z tego raportu nie dowiedział się na czym polegała działalność komisji i na pewno wielu słuchaczy podzielało opinię delegata Indii, który w swej interwencji zwrócił uwagę, że terytoria nieautonomiczne zamieszkuje przeszło 200 milionów istot ludzkich i że dla Narodów Zjednoczonych rzeczą największej wagi powinna być realna poprawa losu tych istot ludzkich, które posiadają większą wymowę niż paragrafy i cyfry.

BĘDZIEMY KONTRAKTOWAĆ WIĘCEJ

Jesienna pogoda nad ziemią powiatu chełmińskiego. Traktem ciągle jadą furmanki z burakami. Jeden z chłopów zatrzymuje konia. Klnie jak diabli, że zgubił zapałki. Cóż prostszego jak służyć mu ogniem. Sama przez się zaczyna się gawęda. Pytamy o urodzaj buraka. Na oko mniejsze — cukru mają więcej niż w latach ubiegłych. Tak sobie gadamy, aż do naszej grupy dołącza się rowerzysta. Jest wysoki, szczupły, nazywa się Meller. Potem już rozmawiamy długo i swobodnie...

Meller jest pracownikiem Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Grudziądzu. W powiecie chełmińskim pełni funkcję delegata z zakładu pracy do spraw skupu. Często wędruje rowerem, usprawnia organizację skupu, dociera do chat z żywym, mobilizującym słowem zachęty. Meller już polubił chełmińską wieś...

— Wczoraj obsługiwałem zebranie gromadzkie w Brukach — opowiada z zadowoleniem — chodziło mianowicie o naświetlenie ostatniej uchwały Prezydium Rządu w sprawie dodatkowej pomocy ho dowlanej dla rolników kontraktujących trzodę chlewną...

— I jaki był oddźwięk w gromadzie?...

BRUKI WYKONAJĄ KONTRAKTACJĘ W 120 PROCENTACH

— Było to bardzo liczne i żywe zebranie. Zapoznałem chłopów szczegółowo z pełnym tekstem uchwały. Razem obliczyliśmy korzyści płynące stąd dla chłopa-hodowcy. Stało się jasne, że Rząd dąży konsekwentnie do zapewnienia ludności pracującej dostaw mięsnych i że bierze pod swoją opiekę (w całym tego słowa znaczeniu) chłopa - hodowcę. Nikt nie zaprzeczał, że jest to prosta droga do podniesienia rentowności gospodarstw, ich szybkiej rozbudowy. Pasza treściwa, węgiel, ulgi podatkowe, premia pieniężna za każdy kilogram dostarczonego żywca, kredyty na zakup prosiąt, opieka weterynarza, możliwość zakupu materiałów budowlanych — to rzeczywiście dla chłopa wielkie możliwości i ulgi. Czyż potrzebuję zapewniać, że uchwałę powitano ze szczerym entuzjazmem i radością?..

Na tym zebraniu chłopi gromady Bruki postanowili jednogłośnie kontraktować trzodę chlewną i wykonać plan w 120 procentach. Oto konkretna odpowiedź wszystkich zebranych na uchwałę Prezydium Rządu. Indywidualnie hodowcy kontraktują niekiedy podwójną ilość sztuk. Gminne Spółdzielnie mają przed sobą nawał roboty organizacyjnej. Muszą jej podołać w imię interesów robotników i chłopów.

ŻYWY ODDŹWIĘK W GROMADACH

Naszym następnym rozmówcą jest sekretarz Gminnej Rady Narodowej w Unisławiu. Ob. Skiba nie tylko siedzi w biurze i załatwia nawał formalności. Na sercu leży mu skup i kontraktacja.

Z całą przyjemnością — opowiada sekretarz — zawożę gromadom wiadomość o doniosłej uchwale Rządu. Oddźwięk jest żywy, natychmiastowy, Jestem przekonany, że kontraktacja osiągnie duże sukcesy w naszych wsiach. Nie mówię bezpodstawnie. Przed chwilą chłop Jakub Majewski oświadczył mi: zakontraktowałem poprzednio 6 sztuk trzody chlewnej teraz chcę zakontraktować jeszcze dwie.

Po drodze spotykałem ludzi i wszyscy oświadczają żywo: kontraktujemy trzodę chlewną. Nasza wieś staje się coraz bardziej świadoma społecznie — to trzeba stwierdzić obiektywnie. Jest przecież jasne, **że Rząd całym wysiłkiem popiera mało i średniorolnych chłopów, że w nich pokłada nadzieję w zaopatrzeniu miast, w pokonaniu chwilowych trudności gospodarczych.**

GŁAŻEWO CHCE BYĆ W CZOŁÓWCE

W gromadzie Głażewo sołtys Żebrowski mówi o troskach i radościach.

— My już mamy swoich przodowników w kontraktacji. Do nich należą: Stanisław Wereszczyński (osiadły repatriant) i Damazy Wróblewski. W planowym skupie zboża wyróżnili się Jan Chojnacki i Marian Trawiński. A u nas jest przecież dużo trudności, bo wieś była w kotle wojny i bitwy. A jednak w ubiegłym roku wykonaliśmy kontraktację w 120 procentach. Wykonamy ją i teraz z nadwyżką, a szczególnie po uchwale Prezydium Rządu o której dyskutowaliśmy na zebraniu. Znam swoich ludzi i ich możliwości: Głażewo zawsze stara się być na czele i będzie na czele. Wierzymy że gmina przeprowadzi nam remont budynku na świetlicę, bo rzeczywiście własnej świetlicy nam brak. Wszystkie te sprawy wiążą się ze sobą i my zdajemy sobie z tego sprawę. Miasto i wieś — to jeden kraj. Nic nie przychodzi darmo, nic nie robi się samo.



Wiejską drogą z kałużami — odjeżdżamy na szeroki trakt. Chmury tkwią jak plamki w seledynie nieba. Zostaje za nami urodzajna ziemia chełmińska, zostają wsie Głażewo, Bruki i wiele innych. Jest cisza nieomal nocna. Ale w uszach dźwięczą wciąż rozmowy i dzwoni coraz żywszy i szybszy puls chełmińskiego kraju. Jakby mały dzwonek powtarzał ciągle dwie sylaby: praca i plan. **(kz).**

List ze Słupska

W „Nowej Bramie"

Gdy zawadzisz turysto o Słupsk — siadaj zaraz przy dworcu do tramwaju i jedź do Placu Zwycięstwa. Tam — kilkanaście kroków od przystanku oczekuje na ciebie pierwszy godny uwagi zabytek tego starego pomorskiego grodu — „Nowa Brama". „Nowa Brama" nie jest zresztą tak bardzo nową... Liczy ona dziś już ok. 450 lat i jest jedną z dwóch ocalałych do czasów obecnych bram, zamykających w średniowieczu mury miejskie. Brama — sama w sobie nie przedstawia szczególnie ciekawego obiektu, dziesiątki jej podobnych można spotkać w miastach i miasteczkach Zachodniego Pomorza. Uwagę na nią kieruje przede wszystkim mieszczące się w jej murach Muzeum

Po krętych, wąskich schodach dostajemy się do wnętrza. Już na wstępie wita nas zabytkowy herb miasta Słupska — gryf oraz olbrzymia tarcza zegara ze średniowiecznego ratusza. Nieco dalej — dobrze zachowany portret zmarłego w roku 1654 pastora kaszubskiego ze Smołdzina — Michała Mostnika. W dłoni pastora — wydany przez niego modlitewnik w języku polskim.

Jedną z najciekawszych sal jest niewątpliwie sala mieszcząca eksponaty znajdujące się niegdyś w starym, nie istniejącym już dziś ratuszu. Woskowe pieczęcie, denary słupskie i dokumenty miejskie z XV wieku, szereg sztychów wyobrażających Słupsk w różnych okresach jego rozwoju

Osobną salę poświęcono zabytkom sztuki kościelnej. Tu szczególną uwagę pochłania wspaniała rzeźba gotycka „Pieta" z XVI wieku oraz z tego samego okresu pochodząca „Święta Rodzina" — rzeźba ołtarzowa z kościoła w Strzelnie, pow. Słupsk. I znowu, jak w dłoniach pastora Mostnika widzimy w gablotkach modlitewniki kaszubskie pisane w języku polskim...

Zwiedzamy jeszcze zbiory przedmiotów domowego użytku, salę cechową, bogato wyposażoną salę prehistoryczną oraz zbrojownię. W zbrojowni zaskakuje nas pewien chaos. Wśród eksponatów związanych z Ziemią Słupską czy w ogóle — z Pomorzem Zachodnim, znajdujemy broń japońską, chińską, rosyjską. Można było by poświęcić jej oddzielny kącik, gwoli porządkowi.

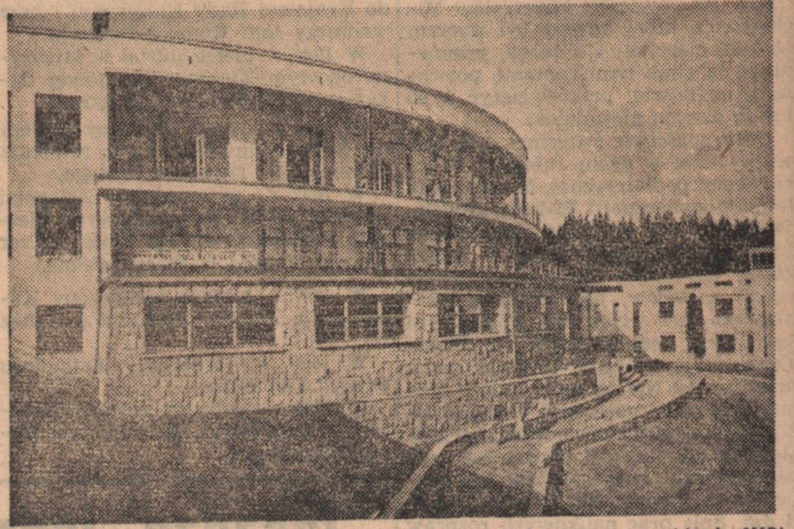
Ale oto na przeciwległym krańcu placu — na ratuszowej wieżyczce zegar wybija dwunastą. Stary kustosz Muzeum ogłasza przerwę obiadową... wychodząc spotykamy się raz jeszcze z łagodnym, głębokim wzrokiem smołdzińskiego pastora.

Anatoliusz Jureń

List z sonatorium

GROŹNY WRÓG

W całej Polsce trwa obecnie mobilizacja do walki z potężnym wrogiem ludzkości — gruźlicą. W tej walce nie może także zabraknąć nas płócno chorych, nas, którzy **staliśmy się już ofiarami tej straszliwej choroby. Chcemy wymową naszych cierpień i strat uchronić zdrowych od gruźlicy, a chorych skłonić do systematycznego leczenia. Chcemy przestrzec zarówno przed lekkomyślnym trybem życia, prowadzącym do tej choroby, jak i lekkomyślnym wzgl. nieuświadomionym sposobem jej leczenia, prowadzącym nieuchronnie do przedwczesnej śmierci.**



Jedno z nowych sanatoriów istnieje w Istebnej (Arch. IKP)

My chorzy, którzy przebywamy w sanatoriach w skupiskach od 300 do 1000 osób, bodaj najlepiej poznaliśmy ogrom nieszczęścia tej choroby, zarówno dla każdego chorego, rodziny, jak i całego narodu.

CO STRACILIŚMY?

Straciliśmy zdrowie — ten najcenniejszy skarb człowieka, ten zasadniczy warunek szczęścia, którego przecież wszyscy pragniemy. Za poetą nieraz wzdychamy: ...zdrowie — ileż cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił.

Straciliśmy siły — tak bardzo potrzebne dla twórczej pracy, dla wielkiego wysiłku narodu w budowie lepszej przyszłości.

Pomimo jednak tych wielkich strat, jesteśmy pełni wiary w lepsze nasze jutro, bo rząd Polski Ludowej kosztem milionowych sum stwarza dla nas dogodne warunki leczenia, a tym samym powrotu do zdrowia i do pracy, a ponadto zabezpiecza byt naszych rodzin.

WALKA Z GRUŹLICĄ W POLSCE LUDOWEJ

Z roku na rok powiększy się ilość poradni przeciwgruźliczych, prewentoriów, sanatoriów i szpitali. W Zakopanem, Otwocku, Sokołowskach utworzono zespoły, sanatoriów w których leczą się tysiące chorych na gruźlicę różnej odmiany. Poza tym dziesiątki sanatoriów, stale rozbudowują się, powiększają ilość łóżek, ulepszają metody leczenia.

Nasze metody leczenia zarówno profilaktycznego, klimatycznego, zabiegowego czy chirurgicznego w pełni dorównują poziomowi zagranicznemu.

W SANATORIUM

Dzięki wczesnemu rozpoznaniu choroby i wnioskowi poradni przeciwgruźliczych znaleźliśmy się w sanatoriach.

Oto jak wygląda — dla przykładu — nasze życie w sanatorium w Gostyninie-Kruku?

Każdy z nas przybył tutaj z przekazem 2 wzgl. 3 miesięcznego pobytu. Zależnie od wniosku lekarza, okres pobytu może być przedłużony o kilka nawet miesięcy.

Po poddaniu kilkudniowej obserwacji, chorzy zostają rozdzieleni na poszczególne oddziały. Z tą chwilą każdy zostaje oddany pod troskliwą opiekę lekarza oddziałowego, który śledzi proces choroby, przydziela odpowiednie lekarstwa, zastrzyki, wzgl. przeprowadza potrzebne zabiegi. W razie konieczności, decyzją konsylium lekarskiego chory poddany zostaje operacji, którą przeprowadza chirurg-specjalista.

Podstawowymi warunkami leczenia sanotaryjnego są: beztroski wypoczynek i racjonalne odżywianie, regularny tryb życia, 7 godzinne leżakowanie na werandzie, pięciokrotne odżywianie o wartości 4000 kalorii dziennie. Sprawia to, iż samopoczucie, waga i stan chorego rychło się poprawiają. W zasadzie organizm sam zwalcza chorobę, medycyna mu tylko pomaga.

W licznych wypadkach wystarczą dwa miesiące leczenia sanatoryjnego, aby kuracjusz poczuł się w pełni zdolnym do pracy.

Atmosfera życia sanatoryjnego ma charakter wprost rodzinny. Wszystkich bowiem łączy wspólne cierpienie. Pomimo różnych stanów choroby nastrój obecnych jest raczej pogodny. Jest to wynik ufności w skuteczność leczenia, nieprzerwanego kontaktu zewnętrznego za pomocą poczty, radia, prasy, bogatego wyboru książek w bibliotece, gier towarzyskich, imprez rozrywkowych przyjezdnych zespołów, spacerów po parku itp.

O CZYM ZDROWI POWINNI PAMIĘTAĆ?

W sanatorium jest dość czasu na analizowanie przyczyn, które dziesiątki tysięcy osób w Polsce przyprawiło o gruźlicę. Nasze przykre doświadczenia i niestety zbyt późne uświadomienie każe nam przestrzegać zdrowych. Dziś przeżywamy fatalne tego skutki.

Pamiętać należy, że gruźlica — to wróg niejednokrotnie cichy, podjazdowy, ale potężny, bezlitosny. Niech o tym pamiętają rodzice w trosce o swoje dzieci, niech zabiegają dla nich o szczepienie przeciwgruźlicze, które nie kosztują nic, a gruźlica często kosztuje życie. Niech każdy chętnie poddaje się prześwietleniom, gdyż wczesne rozpoznanie zapewnia rychłe wyleczenie.

Wierzcie nam drodzy Czytelnicy, że gdyby więcej ludzi zaufało poradniom przeciwgruźliczym, niezawodnej mniej było by w rodzinach zmartwień i trosk, gdyż poradnie nie tylko zapobiegają chorobie, ale również ją wykrywają i leczą.

Nasz apel do ludzi zdrowych: dbajcie o wasze zdrowie, o wasz skarb, unikajcie warunków życia, sprzyjających zarażeniu się gruźlicą, a kiedy was dotknie jej klęska, róbcie wszystko, aby ją w zarodku zniszczyć. Zaufajcie lekarzom, którzy uratują was przed okresem długich cierpień, a nawet śmiercią.

A. W.

Wśród cierpiących mózgów (2)

O arsenale środków leczniczych

Nie ma bardziej skomplikowanego mechanizmu na świecie od ludzkiego mózgu. Tajemnicą są jeszcze dla nas procesy biochemiczne, które w efekcie dają myśl, coś równie nieuchwytnego materialnie, jak jednocześnie zdolnego do przekształcania świata materii. Nie jest więc rzeczą dziwną, że nie możemy dociec, jakiego rodzaju uszkodzenie tkanki mózgowej, może dać w efekcie taki „wykład" ze strony wykształconego człowieka:

— Kolor kremowy jest odcieniem koloru białego. Pan przeczy? Pan nie ma pojęcia o niczym. Kolor biały ma odcienie. Wystarczy, że pan porówna biały talerz z białym obrusem lub białą kartką papieru. Pan mówi, że to są różnice materiału? Okropność, że pan nic zrozumieć nie potrafi. To są odcienie koloru białego!!

Tłumaczenie pomaga oczywiście tyle, co rzucanie przysłowiowego grochu o ścianę. Chory mózg nie reaguje właśnie dlatego, że jest chorym. Tę prawdę powinien znać każdy, aby, jeśli napotka obłąkanego, nie męczył go i siebie perswazjami czy tłumaczeniami. Chorego trzeba leczyć i przez analogię w pierwszej linii „położyć do łóżka". Łóżkiem tym w znaczeniu przenośnym jest właśnie szpital psychiatryczny. Mówimy „przenośnym", bo pacjenci są najczęściej zdrowi fizycznie i leżenie w rzeczywistym łóżku byłoby dla nich katorgą.

Wydać się może, że w tym celu najskuteczniejsze byłoby całkowite odosobnienie. Idea ta jest najzupełniej błędna. Chory umysłowo zamknięty w separatce dziczeje i stan jego zdrowia pogarsza się. Człowiek jest nawskroś istotą społeczną. Umieszczony wśród sobie podobnych, chory zostaje włączony w rytm życia małego społeczeństwa i dzięki temu zachowuje swe człowieczeństwo.

W pewnych lekkich przypadkach taki zabieg może wystarczyć. Chory przeniesiony w inne otoczenie, pozbawiony trosk życia codziennego, uspakaja się i odzyskuje równowagę władz umysłowych. Nie trzeba jednak być lekarzem-specjalistą, aby stwierdzić, że taki rezultat może być bardzo rzadki. Trzeba więc leczyć i to leczyć organ, o którym tak ogromnie mało wiemy. Pozostaje nam działanie przez analogię. Gdy mamy chory palec, obwiązujemy go i przestajemy nim ruszać. Nawet gdy nie posiadamy żadnych leków w wielu wypadkach otrzymujemy wyleczenie. Zawdzięczamy to siłom organizmu, który nie niepokojony zwalcza skutecznie cierpienie. Powstaje więc zagadnienie, w jaki sposób unieruchomić mózg, aby on sam w spokoju wyzdrowiał?

Po małym zastanowieniu każdy przyzna, że mózg odpoczynku nie zna. Nie tylko pracuje za dnia, ale częściowo pracuje również w nocy. Łączy wtedy nasze wrażenia w sposób chaotyczny i bezkrytyczny. Nazywamy to potocznie snami i przypisujemy im znaczenie, którego one absolutnie nie posiadają.

Wróćmy jednak do zagadnienia, jak mózg unieruchomić. Pominiemy cały arsenał środków chemicznych, jako interesujących wyłącznie specjalistów i zatrzymamy się nad jednym z nowoczesnych, którego działanie i sposób stosowania przemawia silnie do wyobraźni każdego. Mamy tu na myśli tzw. szoki elektryczne i narkozy. Zabieg przebiega nader nieskomplikowanie. Zwilżamy choremu nieco skronie i przepuszczamy przez mózg prąd elektryczny o odpowiednim napięciu. Jeżeli uderzenie prądu jest silne i krótkie, nazywamy to szokiem, a jeżeli słabe i dość długotrwałe (w sekundach oczywiście!) — narkozą. Chociaż narkoza to uśpienie, w obydwóch wypadkach pacjent traci przytomność, mózg jego nie pracuje i w wielu wypadkach albo następuje wydatne polepszenie po każdym zabiegu, albo przynajmniej wyraźne uspokojenie.

Obecnie w Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie, skąd czerpiemy temat do naszych reportaży, stosuje się nowoczesną metodę leczenia, głębokimi wstrząsami insulinowymi. Metoda polega na zatrzykiwaniu chorym psychicznie insuliny, leku na ogół dość znanego, jako jedyny środek skuteczny przeciw cukrzycy. Metoda ta przynosi wspaniałe rezultaty. Wystarczy powiedzieć, że daje około 80 proc. uzdrowień przy świeżych wypadkach, co wobec wszystkich dotychczas znanych środków jest rezultatem wprost fantastycznie wysokim. Oczywiście są pewne „ale", na które musimy położyć nacisk, aby nikt sobie nie wyobrażał, że insuliną można wyleczyć każdy rodzaj obłąkania i to bez względu na czas jego trwania.

Leczenie insulinowe jest ogromnie długotrwałe. Cały cykl zabiegów wynosi około 6 miesięcy. Wymaga olbrzymiej opieki lekarskiej i wspaniale wyćwiczonych pielęgniarzy. Skutkuje tylko u chorych, którzy cierpią nie dłużej jak 2 lata. Tylko wysoko pod każdym względem postawiony zakład może sobie pozwolić na stosowanie tej metody. Obecnie w Kocborowie pierwsza szesnastka pacjentów, poddana opiece wybitnego psychiatry, czeka na wyzdrowienie.

Leczenie insulinowe, jak to się często już zdarzyło, jest owocem przypadku. Na czym polega? Rzecz to bardzo zawikłana dla samych lekarzy. Laikom wystarczy wiedzieć, że insulina powoduje spalanie cukru we krwi, tego cukru, który stanowi pożywkę wszystkich tkanek, nie wyłączając mózgu. Mózg więc pozbawiony pożywienia, musi wyłączyć swą pracę w czasie tzw. technicznie „zapaści". I wtedy regeneruje — zdrowieje. Trzeba tylko żałować, że nie wszystkie kategorie chorych umysłowo można tą metodą leczyć. Teoretyk odcieni koloru białego jako tzw. paranoik niestety na tę kurację liczyć nie może. Toteż o innych metodach leczniczych pomówimy osobno.

Mgr S. K.

GRUDZIEŃ
12
ŚRODA

DZIŚ: *Aleksandra Konstantego*
JUTRO: *Łucji Otylii*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07.

To i owo z Bydgoszczy

Sprawa urzędowa



Onegdaj „To i owo" przespacerowało się na pocztę główną, gdzie przyjmują paczki. Stanęło potulnie, otworzyło oczy i uszy. A obecnie oburza się. Na urzędniczkę w kraciatej sukni.

Do klienteli, która prosiła o udzielenie informacji zwracała się nieuprzejmie, twierdząc, że ma na głowie sprawy ważniejsze niż udzielanie wyjaśnień na cudze wątpliwości pocztowe.

Dobrego urzędnika cechuje zawsze pogodny wyraz twarzy i uprzejmość. Takie jest mniemanie „To i owo".

(ż—ła)

Chrapalnia



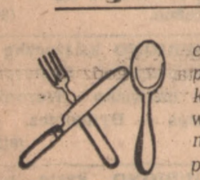
— Proszę raz kolację!

— Bardzo chętnie. Ale nie mamy gdzie podać...

Rzeczywiście. W poczekalni kolejowej połączonej z bufetem nie było ani jednego wolnego stolika. Podróżni rozkładają na stołach nie tylko swoje bagaże lecz także znużone głowy, pochrapując donośnie.

Prosimy, ażeby podróżni nie zajmowali stolików przeznaczonych dla konsumentów. Bo sen krzepi — jadło lepiej. (nik)

Fragment kultury



W naszym mieście jest wiele gospód ludowych, z których naogół są wszyscy zadowoleni. Niektórzy mają pewne zastrzeżenia.

Jeden z takich stałych bywalców mówi: „Jacy ludzie w Bydgoszczy są niekulturalni! kiedy ostatnio byłem w „Centralnej" nie mogłem się długo zabrać do jedzenia — bo nie było zastawy. Ale po pewnym czasie jej się doczekałem. Nie macie pojęcia, ile się potem musiałem namęczyć w domu nad tym nożem, widelcem i łyżką, by doprowadzić je do jakiej takiej czystości... (bis)

KOMUNIKATY

ZKS Ogniwo. Dziś o godz. 17 w lokalu Rady Okręgowej (przybudówka Ratusza) odbędzie się zebranie Rady Klubu z udziałem kierowników sekcji oraz delegatów kół sportowych z terenu miasta Bydgoszczy.

ZKS Budowlani. W czwartek, 13 bm. o godz. 18.30 w świetlicy przy ul. Wyzwolenia 5 odbędzie się zebranie sekcji tenisa stołowego.

Nie czekajmy do ostatniego dnia

Tanie fotografie

otrzymają bydgoszczanie do dowodów osobistych

Już 1 grudnia rozpoczęła się akcja zaopatrzenia mieszkańców Bydgoszczy w tanie fotografie do dowodów osobistych. Akcja trwać będzie do 31 stycznia 1952 r. i obejmie około 180 tys. osób. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewn. każdy zakład fotograficzny jest zobowiązany do wykonania zgłaszającemu się 3 zdjęć, ustalonego wymiaru legitymacyjnego, w cenie 4 zł za 3 fotografie.

Jest rzeczą jasną, że ze względu na stosunkowo małą ilość zakładów fotograficznych będą musiały one zdobyć się na poważny wysiłek w okresie do końca stycznia przyszłego roku. Dlatego wskazanym jest, aby bydgoszczanie nie odkładali na późniejszy termin robienie zdjęć, gdyż w ten sposób później w poszczególnych zakładach fotograficznych tworzyć się będą niepotrzebne kolejki.

Jak zdołaliśmy się zorientować, nasilenie interesantów u fotografów w pierwszych dniach po ukazaniu się ogłoszenia wskazuje na to, że bydgoszczanie czekają na przysłowiową ostatnią minutę. Np. w niedzielę w zakładach fotograficznych było zaledwie kilkanaście osób, podczas gdy właściwie każdy fotograf powinien wykonać dziennie około 200 zdjęć.

Mieszkańcom naszego miasta zapewniono wszelkie możliwe udogodnienia, aby mogli się jak najszybciej i jak najsprawniej zaopatrzyć w zdjęcia. Zakłady fotograficzne czynne są w dni powszednie bez przerwy do godz. 19. Także w niedzielę w godzinach popołudniowych i wieczornych można odwiedzić zakład fotograficzny.

Zakłady pracy mogą zamawiać fotografów na określony dzień i godzinę do miejsca pracy. Z tego udogodnienia powinny skorzystać w jak najszerszym stopniu rady zakładowe, aby w ten sposób ułatwić społeczeństwu nabycie obowiązujących przy złożeniu dokumentów zdjęć. (X)

HALA SPORTOWA dla ZKS Kolejarz

Związkowy Klub Sport. Kolejarz w Bydgoszczy do tej pory nie miał dotąd własnej hali sportowej, gdzie mogłyby się odbywać treningi sekcji piłkarskiej i bokserskiej. Staraniem zarządu tych sekcji znalazła się wolna ale zniszczona sala przy ul. Krasińskiego, która należała do Państw. Zakładu Niewidomych.

Zawodnicy sekcji bokserskiej i piłkarskiej uporządkowali salę, która po zaprowadzeniu instalacji elektrycznej będzie służyła do treningów tych sekcji. (J. G.)

Z NADWYŻKĄ

wykonała plan roczny RSP Branży Budowlanej

Załoga Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Branży Budowlanej zgłosiła wykonanie planu rocznego w 102%.

Spółdzielnia opiera swą działalność gospodarczą na świadczeniu usług budowlano - remontowych w zakresie malarstwa, murarstwa, zduństwa, stolarstwa i remontu pieców piekarskich.

Działalność gospodarcza spółdzielni na przestrzeni jednego roku mimo napotykanych trudności kształtowała się pomyślnie. Spółdzielnia zatrudnia obecnie 75 pracowników fizycznych, mimo istnienia na tutejszym terenie podobnych placówek.

O dalszych tendencjach rozwoju świadczy fakt prowadzenia 2 punktów usługowych w Wyrzysku i Świeciu.

Pełne uświadomienie, wytrwała i wytężona praca całej załogi, z ruchliwym i zapobiegliwym zarządem, przyczyniły się do pozytywnych osiągnięć tej spółdzielni.

W związku z utworzeniem nowej centrali powstałej wskutek połączenia dwu bratnich Central tj. Rzemieślniczej i Pracy — aby fakt ten ważny w rozwoju spółdzielczości uczcić — załoga zgłosiła zobowiązanie dodatkowego wykonania prac usługowych na kwotę 130.000 zł, do końca grudnia br. (St).

TELEGRAMY można nadawać 7 dni naprzód

Zaczyna się okres wzmożonego ruchu przedświątecznego. Ruch paczkowy, w porównaniu z miesiącem ubiegłym wzrósł trzykrotnie. Stale zwiększa się także ilość nadawanych telegramów. Wielką popularność zdobyły telegramy typu TDx.

Jak nas informują — telegramy TDx można nadawać na 7 dni przed żądanym terminem doręczenia. Klient, nadając telegram, winien podać datę i godzinę doręczenia.

Przypominamy, że telegramy z życzeniami świątecznymi mogą być nadawane za opłatą zniżoną. Do 15 słów cena wynosi 3 zł. Telegramy za opłatą zniżoną winne być zaopatrzone skrótem xLT.

Czy znacie już poradnię krawiecką PSS?

Jedną z najbardziej ruchliwych poradni krawieckich jest poradnia PSS przy ul. Pomorskiej. Cieszy się ona olbrzymią frekwencją ze względu na ogromne ułatwienie jakie stanowi dla kobiet pracujących. Każda z członkiń PSS-u może tam przynieść materiał na sukienkę, bluzeczkę, piżamę lub bieliznę. Kierowniczka Emilia Domżał udziela codziennie fachowych porad co do fasonu oraz kroju.

Po wizycie w poradni krawieckiej PSS otrzymuje się z przyniesionego materiału skrojoną i przygotowaną do szycia sukienkę. Kroi się tam tak że ubranka i płaszczyki dziecięce. Przy poradni znajduje się cerownia pończoch i skarpetek. Jest to olbrzymie udogodnienie, szczególnie dla mężczyzn-kawalerów, którym nie ma kto cerować skarpetek w domu. Za wycerowanie skarpetek płaci się od 40 gr do 1,50 zł. Wprawne oko Emilii Domżał czuwa nad sprawnością i jakością wykonania każdej pary. (t)

ŁYŻKI, widelce i noże

można nabywać pojedynczo

Dom Wyrobów Metalowych CHPM komunikuje nam, że sprzedaje nie tylko komplety łyżek, widelców i noży, ale także sztuki pojedyńcze. Wypadek opisany przez nas pt. „Kompletny kłopot" (nr 308) należeć musiał snadź do wyjątków, kiedy luźne sztuki zostały już rozsprzedane, a Dom nie został jeszcze zaopatrzony w nowe. (528)

Z notatnika reportera

Jak pracuje oddział sanitarno - epidemiologiczny w Bydgoszczy świadczy najlepiej przeprowadzenie w ostatnich 3 miesiącach 2996 lustracji w terenie.

Przebudowa „Orbisu" na rogu Al. 1 Maja i Pomorskiej ma na celu nie tylko zwiększenie powierzchni „życiowej" „Orbisu", ale również powiększenie narożnika chodnika.

Tramwaje na trasie „1" wskutek przebudowy mostu na ul. Św. Trójcy nie kursują już na ul. Grunwaldzką lecz na ul. Nakielską.

Na dworcu bydgoskim jest wciąż pełno śmieci. Albo odczuwa się brak koszy, — albo... podróżni odczuwają potrzebę śmiecenia.

Mroźno było w ciągu dnia wczorajszego. Termometr wskazywał temperaturę poniżej zera.

WIELE PRZEDMIOTÓW zagubionych można odebrać w PDT, gdzie na parterze wisi spis, tych zgub w PDT.

SPORT

SPORT SZKOLNY

W meczu tenisa stołowego II drużyna SKS Handlowiec pokonała I drużynę ZKS Stal Bydgoszcz 5:4, a III drużyna uległa II drużynie Stali 4:5.

TURNIEJ SZACHOWY KANDYDATÓW ODWOŁANY

Mający się odbyć w Bydgoszczy turniej szachowy kandydatów został przez GKKF odwołany z powodu nie przybycia odpowiedniej ilości uczestników.

Dziś tj. 12. 12. uczestnik mistrzostw Polski Witkowski z Łodzi rozegra w sali ZS Stal przy ul. Floriana 6 symultankę na 40 szachownicach z najlepszymi szachistami miasta Bydgoszczy. Należy przynieść własny sprzęt. Początek o godz. 17.

TABELA KOSZYKARZY POMORSKICH

Po ostatnich spotkaniach koszykarzy pomorskich o mistrzostwo klasy wojewódzkiej w grupie I prowadzi bez straty punktu zespół Budowlanych Toruń, natomiast w grupie II Kolejarz Toruń. A oto aktualny stan tabeli:

GRUPA I

	spotk.	pkt.	st.kosz.
1) Budowlani Toruń	5	5	312:216
2) Unia Włocławek	4	3	190:188
3) Unia Grudziądz	5	3	179:201
4) WKS Toruń	5	2	206:215
5) Kolejarz Bydgoszcz	5	2	162:193
6) SKS Inowrocław	5	1	169:180
7) Spójnia Bydgoszcz	5	1	218:244

GRUPA II

1) Kolejarz Toruń	4	4	213:158
2) OWKS Bydgoszcz	3	2	181:143
3) Spójnia Włocławek	3	2	159:135
4) AZS Toruń	4	2	199:189
5) Spójnia Grudziądz	4	1	162:219
6) Stal Grudziądz	4	0	169:238

CORAZ WIĘCEJ kobiet kształci się zawodowo

Bydgoski Wydz. Przysposobienia Zawodowego Ligi Kobiet, ściśle współpracując z Prezydium WRN i Dyrekcją Okręgową Szkolenia Zawodowego oraz ORZZ, skierował w bieżącym roku na różne kursy przywarsztatowe 715 kobiet. Kobiety te zdobyły kwalifikacje tokarzy, spawaczy, piekarzy, laborantek, konduktorek itp. stając się pełnowartościowymi pracownikami. Terenowe koła Ligi Kobiet prowadzą obecnie szeroką akcję uświadamiającą wśród gospodyń domowych o konieczności produktywizacji i podnoszenia kwalifikacji kobiet.

ODDŹWIĘKI naszych artykułów

KSIĘGARNIA BĘDZIE W KAŻDYM WYPADKU

W związku z notatką pt. „O księgarnię proszą mieszkańcy Wilczaku" nr 301 IKP) „Dom Książki" zawiadomił nas, że czynione są już zabiegi w MRN w sprawie przyznania w tej dzielnicy lokalu na księgarnię. W wypadku gdyby zabiegi te zawiodły — „Dom Książki" obiecuje wykorzystać do sprzedaży książek jeden ze sklepów MHD lub PSS w tej dzielnicy.

MOŻE M. O. POMOŻE...

W odpowiedzi na naszą notatkę z 226 nr. IKP pt. „Co na to MPO" Prezydium MRN stwierdza, że sprawa zieleńca przy ul. Wyspiańskiego możliwa jest do rozwiązania tylko przy pomocy całego społeczeństwa. Swego czasu Ogrody Miejskie stworzyły tam miły ogródek dziecięcy pełen zieleni i kwiatów, jednakże młodzież obrała sobie zieleńce za miejsce treningu gry w piłkę nożną i w ten sposób zdewastowała całkowicie urządzenia MPO. Ponieważ MPO nie posiada dostatecznej ilości etatów, by utrzymywać tam specjalnego dozorcę — Prez. MRN zwraca się za naszym pośrednictwem z apelem do miejscowego społeczeństwa, by przy każdej okazji napiętnowało młodych wandalów, a ponadto przekazano zarządzenie MO, by zwracała szczególną uwagę na wybryki młodzieży prowadzącej do dewastacji plantów. (326).

KTO PONOSI WINĘ?

W nr 264 IKP występując w obronie pracowników MPGK zwróciliśmy się w notatce pt. „Oni śpią" na to, iż przedsiębiorstwo to zalega z wydaniem swym pracownikom węgla deputatowego.

W odpowiedzi na tę notatkę Prezydium MRN donosi nam, że bezpośrednimi przyczynami niewypełnienia deputatów jest niedobór przydziałów i pewne manko. W celu natychmiastowego otrzymania węgla i zaspokojenia słusznych żądań swych pracowników Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w czasie od 31 maja do 28 września br. wysłało 8 (słownie: osiem!) pism do różnych instancji, przy czym żadne z pism — jak dotychczas — nie odniosło skutku. Kto za to ponosi winę? (349).

ULICA BĘDZIE SUCHA

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Jutrzenka" zawiadamiają nas, że gdy tylko otrzymają materiał na sporządzenie rynny lub odpowiednią rurę — potok zostanie natychmiast zlikwidowany.

Zawiadomienie to zostało spowodowane naszą notatką pt. „Potok na ulicy" z nr 296 IKP. (511)

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

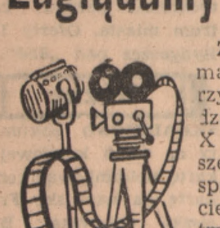
Stan. Bar. Prosimy o podanie, ile wynosi czynsz za lokal mieszkalny, a ile czynsz i FGM za lokal użytkowy, oraz czy lokale te stanowią jedną całość.

*

J. Szkarłat. — Bydgoszcz. Słusznie Pan zrobił przesyłając swą skargę do Prezydium MRN. Z tego powodu — rzecz jasna — nie ma sensu jej publikować. (500)

O ludziach, dla których kino nie jest rozrywką

Zaglądamy przez okienko kinooperatora



Zarówno kinomani jak i ci, którzy rzadko odwiedzają przybytek X Muzy nie zawsze zdają sobie sprawę, siedząc w ciemnej sali i patrząc w świetlną plamę ekranu — ile odpowiedzialnej pracy, wymagającej zamiłowania i skupienia uwagi, potrzeba na to, aby obrazy przesuwały się po płótnie równo, jasno, bez przerw, aby dać widzowi pełnię kinowego zadowolenia.

Jesteśmy właśnie w kinie „Pomorzanin". Strome, żelazne schodki umieszczone z zewnątrz gmachu prowadzą do kabiny kinooperatora. W niewielkim pomieszczeniu pracuje jednocześnie 4 ludzi: dwaj kinooperatorzy — Jan Rajman i Bolesław Szwarcwald, pomocnik Adam Nieć i uczeń. Uwaga ich z natężeniem skupia się w centrum aparatu projek[illegible]go, w miejscu gdzie taśma przechodzi przez okienka filmowe. temperatura w tym miejscu dochodzi do 600° C, toteż aparat chłodzony jest wodą i powietrzem zapobiegając niebezpieczeństwu zapalenia się taśmy. Oprócz dwóch aparatów projekcyjnych w kabinie znajduje się rzutnik do przeźroczy, który wyświetla na ekranie reklamy świetlne. Oprócz szeregu doskonałych urządzeń przeciwpożarowych, widzimy wiadra i koce azbestowe, mimo, że już w samych aparatach istnieją odpowiednie zabezpieczenia. Kino rozporządza własną stacją akumulatorów, co gwarantuje ciągłość światła w wypadku nagłego przerwania dostawy prądu elektrycznego z sieci.

W roku 1926 zdałem egzamin na kinooperatora — mówi pierwszy kinooperator Jan Rejman. — Tylko wrodzone zamiłowanie może skłonić człowieka do obrania tego zawodu. Jest to przecież fach wymagający wyzbycia się raz na zawsze wolnych wieczorów! Jestem zajęty codziennie od 3 popołudniu do 11 w nocy. Mamy oczywiście przerwy. Co trzecią niedzielę mam wolną, a także jeden dzień w tygodniu. Gdybym nie lubił tej pracy nie usiedziałbym przez tyle lat na swoim krzesełku kinooperatora!

Kolega Rejman pracował w kinie „Orzeł", a obecnie kontynuuje swą pracę w „Pomorzaninie". Lubi on słyszeć jak aparat chodzi, jak gra, jak pracuje. Przed rozpoczęciem filmu sprawdza taśmę filmową czy nie wykazuje ewentualnych uszkodzeń, następnie nawija ją na szpulę. Dodać należy, że każdy film składa się z 10 — 12 aktów. Każdy akt taśmy trzeba nawinąć na szpulę, na której podczas wyświetlania filmu, znajdują się zawsze tylko dwa akty.

Każdy film posiada swoją metrykę. Jest to mała książeczka, w której zaznaczony jest tytuł filmu, numer kopii, szerokość taśmy, stan techniczny nowej kopii filmowej oraz defekty. Jest tam również norma eksploatacji seansu. Po przybyciu filmu odnotowuje się w metryce datę przybycia oraz czas pobytu.

Praca kinooperatora wymaga ogromnego skupienia uwagi, jest to praca męcząca, a mimo to ze słów kol. Rejmana dowiadujemy się, że nie zamieniłby jej na żadną inną. (t)

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

Pomorzanin: Poddany (15.45, 17.45 i 20).

Polonia: Skandal w Clochemerle (15.45, 17.45 i 20)

Orzeł: Wielki obywatel (I seria) (17 i 20).

Wolność: Pogromca atamana (16, 18, 20).

Gryf: Świat się śmieje (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Statek Derbent (15.30, 17.30, 19.30).

Mir: Muzyka i miłość

Rozmaitości: Pracujemy pod wodą; W Jasnej Polanie; W kraju socjalizmu (co godzinę od 16 do 24).

FOTOPLASTIKON

Sahara (godz. 9—21).

*

DYŻUR APTEK

Nr 13, Aleje 1 Maja 27 (tel. 23-14), Nr 102, Nowodworska 22 (tel. 23-32), Nr 12, Grunwaldzka 37, (tel. 34-31).

*

WYSTAWY

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego: „Krajobraz Pomorza" w fotografice Piotra Wiszniewskiego — (otwarta od godz. 9 do 16).

*

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Środa: Grzegorz Dandin (19).

Czwartek: Grzegorz Dandin (19).

RADIO

Środa, 12 grudnia 1951

13.20 Muzyka, 16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.35 Od melodii do melodii, 18.00 Odwiedzamy przodującą świetlicę — w opr. Haliny Filutowicz, 18.20 Muzyka.

Heller i Keres na czele mistrzostw szachowych ZSRR

Dogrywki niedokończonych partii w turnieju o mistrzostwo szachowe ZSRR przyniosły kilka niespodzianek. Mistrz świata Botwinnik nie obronił się przed atakami Hellera i poddał się w 63 ruchu. Nie powiodło się również Smysłowowi, który przegrał dwie dogrywki z Petriosianem i Keresem. Najdłuższą partię z dotychczasowych rozgrywek w turnieju zagrali Aronin z Moisiejewem. Partia zakończyła się remisowo dopiero w 107 ruchu. Mistrz Leningradu Tajmanow odniósł cenne zwycięstwo nad Auerbachem.

W 15 rundzie turnieju Keres i Heller wygrali swoje partie, co umocniło ich pozycje na czele tabeli. Keres wygrał z Simaginem, a Heller z Lipnickim. Niespodzianką było zwycięstwo Aronina nad Bronsztajnem.

Po 15 rundach prowadzą Keres i Heller — po 10,5 pkt. Petrosjan ma 9 pkt. (jedna partia odłożona), Auerbach 8,5 pkt. Po 8,5 pkt. i po jednej partii odłożonej mają Botwinnik, Smysłow i Terpugow.

Nowe sukcesy pilotów szybowcowych

Piloci szybowcowi, zgrupowani na obozie treningowym w Jeleniej Górze, kontynuowali z powodzeniem loty wysokościowe. Uzyskano 8 przewyższeń ponad 3.000 m, z których 3 loty wypełniły warunki do złotej odznaki.

Najwyższe przewyższenie — 4.150 m uzyskał pilot Kozłowski z Aeroklubu Śląskiego. Pilot Brzuska w jednym locie uzyskał dwa przewyższenia — 4.000 i 3.800 m. W czasie trwania obozu uzyskano już 43 razy przewyższenie 3.000 m z czego 22 przewyższenia stanowiły warunki do złotej odznaki. Przewyższenie 5.000 m uzyskano 6 razy.

Obóz pilotów szybowcowych w Jeleniej Górze zakończy się 20 bm.

Stojąca chmura „Moazagotl"



„Moazagotl", trzypiętrowa chmura stojąca, — tak bardzo poszukiwana przez pilotów szybowcowych. Podstawa jej znajduje się na 5.000 m od poziomu lotniska. Odległość między piętrami waha się w granicach 300 — 400 m. Zjawisko stojącej chmury pojawia się w Polsce w dolinie koło Jeleniej Góry, gdzie w chwili obecnej przebywa na specjalnym obozie kadra najlepszych polskich pilotów szybowcowych.

ZE SPORTU W ZSRR



W dalszym ciągu rozgrywek w hokeju na lodzie o mistrzostwo ZSRR, uzyskano następujące wyniki:

w Czelabińsku WWS pokonało miejscowy Dzierżyniec 20:2, Dynamo Tallin zwyciężyło Dynamo Leningrad 6:5.

W Nowosybirsku drużyna CDSA pokonała Spartaka Moskwa 4:1, a Skrzydła Sowietów zwyciężyły Leningradzki Dom Oficerów 9:2, w Świerdłowsku miejscowe Dynamo wygrało ze Spartakiem Mińsk 5:1, a Dynamo Moskwa przegrało z Daugawą Ryga 1:2.

*

W Mińsku rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Związku Radzieckiego z udziałem 240 najlepszych bokserów kraju.

Mistrzostwa trwać będą 6 dni.

V Zjazd lekarzy sportowych

W Akademii WF rozpoczął obrady V Walny Zjazd Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych. Obradom przewodniczył dr Jeszke.

W sprawozdaniu z prac za ubiegły okres podkreślono, że Zarząd Główny SLS nie przejawił aktywnej działalności, a koła okręgowe pracowały w oderwaniu od Zarządu Głównego.

W dalszym ciągu obrad zatwierdzono jednogłośnie nowy statut oraz dokonano wyboru nowych władz stowarzyszenia.

Następnie przystąpiono do omówienia planu pracy na rok 1952. Stowarzyszenie Lekarzy Sportowych postawiło sobie za cel opiekę nad zdrowotnością w sporcie wyczynowym i opiekę nad sportem masowym. Obecnie wraz z postępową medycyną całego obozu postępu i pokoju SLS zyskało drogowskaz, jakim jest naukowa teoria Pawłowa. Teoria ta będzie podstawą dalszych prac. Drugą wytyczną są badania nad profilaktyką w sporcie. Idea profilaktyczna, która powinna dominować w pracy postępowego lekarza sportowego jest konsekwencją wpływu ideologicznego medycyny radzieckiej.

Bazą prac naukowych Stowarzyszenia będą centralne wojewódzkie poradnie sportowo-lekarskie. Ważnym zagadnieniem w pracy lekarzy sportowych jest konieczność podniesienia jakości kontroli lekarskiej nad sportem, zaznajomienie ogółu lekarzy z zagadnieniami metodyki badań sportowo-lekarskich, zwłaszcza w zakresie SPO.

Wielki egzamin bokserów przed Olimpiadą

W ramach przygotowań przedolimpijskich odbędzie się w Gdańsku w dniach 14 — 16 grudnia br. ogólnopolski turniej bokserski. W każdej kategorii (za wyjątkiem ciężkiej) walczyć będzie czterech zawodników.

W poszczególnych kategoriach wyznaczeni zostali następujący pięściarze:

waga musza — Murawski, Justka, Klinkosz, Kasperczak; waga kogucia — Stefaniuk, Wojnowski, Drogosz, Rozpierski; waga piórkowa — Kruża, Izydorczyk, Frydrych, Tyczyński; waga lekka — Antkiewicz, Brzeziński, Waluga, Pek; waga lekkopółśrednia — Sadowski, Ścigała, Wytyk, Sawicki; waga półśrednia — Chychła, Krawczyk, Karpiński, Derkowski; waga lekkośrednia — Wojtkowiak, Nogajski, Wisz, Loch; waga średnia — Kolczyński, Piórkowski, Damc, Czapliński; waga półciężka — Glonka, Łysiak, Wojciechowski, Franek; waga ciężka — Stec, Jądrzyk, Kosturkiewicz, Dziub, Groś, Urbanowicz, Jeż, Bork, Węgrzyniak, Antoszewski.

Bursche-Lindner i Osadnik najlepsi wśród łyżwiarzy

Na Torkarcie odbył się w ub. niedzielę turniej klasyfikacyjny w jeździe figurowej na lodzie, który zgromadził na starcie 18 zawodniczek i zawodników. Pierwsze miejsce w konkurencji kobiet zdobyła Bursche-Lindner (CWKS Warszawa) przed H. Dąbrowską (CWKS Warszawa). Natomiast wśród mężczyzn triumfował Osadnik przed Sójką i Wrocławskim (wszyscy Stal Katowice).

Tabela II Ligi bokserskiej

GRUPA I:

	spotk.	pkt.	str. zw.
Budowlani	2	4	24:14
Spójnia	1	2	14:6
Górnik	2	2	17:23
Unia	2	0	17:23
CWKS II	1	0	6:12

GRUPA II:

	spotk.	pkt.	str. zw.
Gwardia II	2	4	26:14
Stal II	1	2	11:9
Ogniwo	1	1	10:10
Włókniarz II	2	1	18:22
Kolejarz II	2	0	15:25

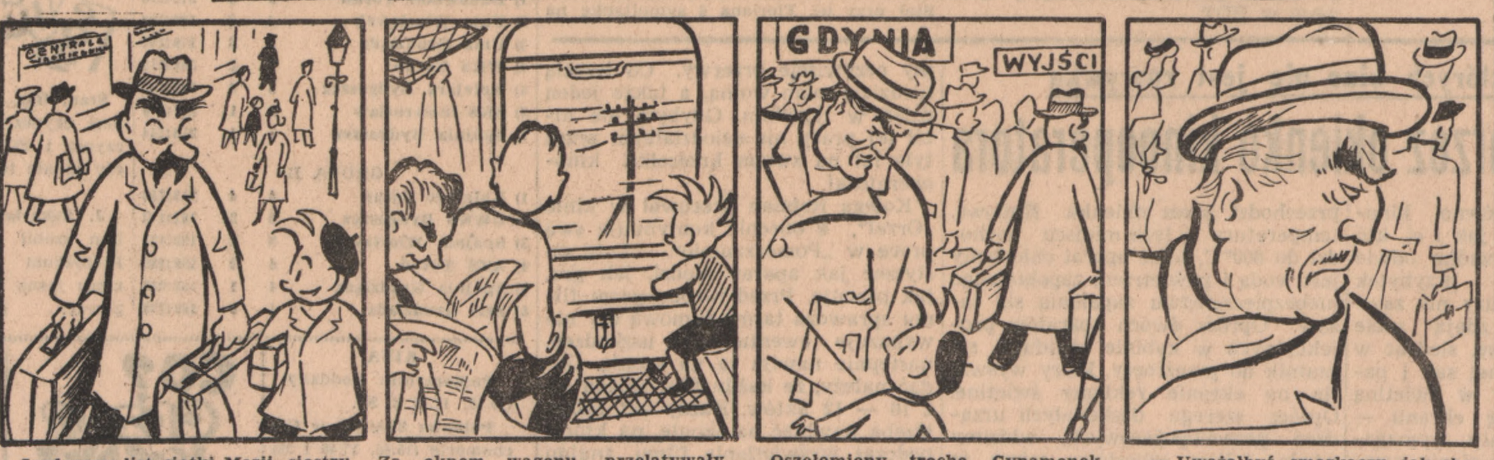
RADIO

CZWARTEK, 13 GRUDNIA 1951 R.

5.10 Koncert poranny,

5.55 Zaorzemy miedzę — pieśń H. Swolkienia, 6.50 Gra orkiestra mandolinistów, 12.04 Dziennik południowy, 12.15 W rytmie polki, 13.30 Dzieci słuchają muzyki — audycja dla kl. I i II, 14.15 Muzyka dla wszystkich, 15.30 Śpiewamy piosenki — audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 Wszechnica Radiowa, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.30 Dla każdego coś miłego — koncert, 18.30 Wszechnica Radiowa, 20.00 Festiwal Muzyki Polskiej, 21.00 Dziennik wieczorny, 22.10 Wiązanka melodii operowych.

Citroen nr A23422 (3)



Serdeczny list ciotki Marii, siostry Furdygi, wdowy, zamieszkującej z synem, obiecującym inżynierem w Gdyni — przyjęty został z radością. Ciotka, dowiedziawszy się od kogoś, że brat jej rozpoczyna urlop — zaprosiła i jego i bratanka do siebie.

W pociągu było dość luźno. Usiedli wygodnie, walizki położyli na półce.

Za oknem wagonu przelatywały drzewa, słupy telegraficzne, budynki.

Podróż minęła szybko. O godzinie drugiej po południu pociąg stanął na peronie gdyńskiego dworca.

Było tam gwarno i ludno. Pędziły wózki bagażowe, ludzie zdążali w kierunku wyjścia.

Oszołomiony trochę Cynamonek wpadł pod nogi jakiemuś wysokiemu mężczyźnie w eleganckim dobrze uszytym palcie i ze skórzaną teczką w ręku.

Chciał powiedzieć „Przepraszam", ale tamten zmierzył go lodowatym wzrokiem i warknął z pasją:

— Uważałbyś, smarkaczu, jak chodzisz!

Głos miał nieprzyjemny, szorstki, o twardym, obcym akcencie. Z jego twarzy przebijała irytacja.

Speszony Cynamonek zaczerwienił się jak burak. Jednocześnie zaś — poczuł w sercu przenikliwy, lodowaty chłód... (cdn.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-II-11301